

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 90.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Czwartek 20 Czerwca 1935 r.

Nr. 168

Zakończenie obrad nad ordynacją

WARSZAWA (Pat). Sejmowa komisja konstytucyjna zakończyła na środowym posiedzeniu prace nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz nad projektem ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Głosowano nad zgłoszonymi do tych projektów poprawkami. Sprawozdawca projektów ordynacji wyborczych scharakteryzował poprawki, wypowiadając się przeważnie przeciwko ich przyjęciu. Referent zaznaczył, że część poprawek przyjmuje w nieco zmienionej formie, a oprócz tego w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych proponuje pewne zmiany, dotyczące wojskowych. W sprawie protestów wyborczych uważa pos. Podolski za słuszną poprzec Klub Narodowy, aby Sąd Najwyższy miał obowiązek rozpoznawania protestów wyborczych jako spraw pilnych. Dalej uwzględnia referent uwagę dotyczącą m. st. Warszawy. Ze względu na to, że narazie nie ma tam rady miejskiej z wyboru, proponuje nowy art. 94, który postanawia, że do czasu powołania rady miejskiej z wyborów delegatów samorządu terytorjalnego do zgromadzenia okręgowego wybierać ma tymczasowa rada miejska po jednym delegacie na 8.000 mieszkańców danego okręgu wyborczego. Zmniejszono więc uprawnienia tej komisarskiej rady o połowę i będzie mogła ona wybrać od 20-25 delegatów na okręg, przez co otwiera się możliwość, aby ci mieszkańcy Warszawy, którzy nie uznają tymczasowej rady miejskiej za swoje przedstawicielstwo, wprowadzili do komisji swoich przedstawicieli na podstawie art. 33 ordynacji wyborczej. W głosowaniu przyjęto tylko poprawki zaproponowane przez referenta do projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Następ-

nie sprawozdawca poseł Podolski przystąpił do omówienia poprawek do ordynacji wyborczej do Senatu i w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych i ministerstwem oświaty zgłosił kilka poprawek, mających raczej charakter redakcyjny. W rozdziale XIII-yim sprawozdawca dodaje na początku nowy artykuł treści następującej: Prawo wybierania do Senatu służy czynnym nauczycielom, którzy uzyskali dyplom uprawniający do nauczania w publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólnokształcących lub w zakładach kształcenia nauczycieli, choćby nie odpowiadali warunkom określonym w art. 2-im. W głosowaniu przyjęto całość ustawy wraz z poprawkami sprawozdawcy. Potem przystąpiono do projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdawca wicemarszałek Car wypowiedział się przeciw wszystkim poprawkom, zgłoszonym w toku dyskusji. W głosowaniu en bloc odrzucono wszystkie poprawki, przyjmując całą ustawę w brzmieniu projektu BBWR. Przewodniczący zawiadamia, że referatu na plenum co do ordynacji do Sejmu i Senatu podjął się poseł Podolski, a referatu o ustawie o wyborze Prezydenta wicemarszałek Car. Na tem posiedzenie zakończono.

Plenarne posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA (Pat). Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek, 25. VI. o godz. 10-ej rano. Na porządku obrad jest debata nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu oraz nad projektem ordynacji wyborczej do Senatu.

Umowa niemiecko-brytyjska.

BERLIN (Pat). Zawarcie niemiecko-brytyjskiej umowy morskiej interpretuje narodowo-socjalistyczna korespondencja prasowa, jako dalsze rezultaty realnej polityki kanclerza Hitlera, której pierwszym rezultatem było porozumienie polsko-niemieckie. Korespondencja podkreśla ponadto, że kanclerz Hitler uznał wyraźnie supremację Anglii na morzu.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Londynu, że głównym celem wizyty ministra Edena w Paryżu będzie wyjaśnienie znaczenia angielsko-niemieckiego porozumienia morskiego. W Londynie wyrażają życzenie, by eksperci francuscy przybyli do Londynu, w celu zbadania zagadnień technicznych, wysuniętych przez to porozumienie, za którym pójdą, jak przypuszczają Anglicy, inne układy lotnicze i lądowe. Z drugiej strony angielskie koła polityczne starają się, jak się zdaje, przekonać Berlin, który mógłby przecenić następstwa porozumienia, iż polityka angielska w dalszym ciągu opiera się na przymerzu z Francją i Włochami.

LONDYN (Pat). Prasa angielska wyraża zadowolenie z powodu zawartego z Niemcami porozumienia morskiego. Co do opozycji Francji, to w Londynie spodziewają się, że wyjazd Edena do Paryża przyczyni się do uspokojenia rządu francuskiego i wycofania jego ewentualnych zastrzeżeń, a przede wszystkim do powstrzymania Francji przed dalszą rozbudową łodzi podwodnych, co spowodowałoby tylko nową reakcję, to jest dalszą budowę ze strony Niemiec, jak zastrzeżone jest w porozumieniu. Po rozmowach Edena z Lavalem i Pietrim spodziewane jest naprzód przybycie ekspertów morskich francuskich, a następnie włoskich i sowieckich, dla ustalenia z nimi programu zbrojeń morskich Francji, Włoch i Rosji Sowieckiej.

Z tego planu działania zdaje się wynikać, że Wielka Brytania liczy się zasadniczo z ewentualnością zwolnienia na jesieni konferencji morskiej w składzie 7 mocarstw.

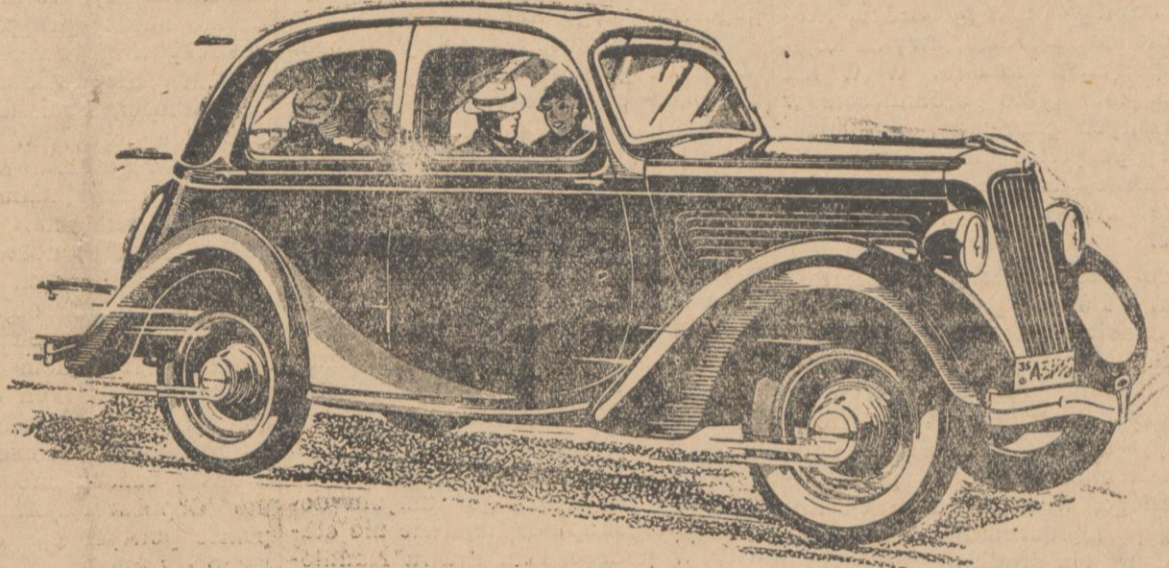
Nowy parlament w Czechosłowacji.

PRAGA (Pat). Wczoraj odbyło się konstytuujące posiedzenie nowego parlamentu. Po złożeniu przysięgi przez nowowybranych posłów i senatorów, wybrano prezydium Izby. Przewodniczącym Izby posłów wybrano postać stronnictwa agrarnego Bradacza, dotychczasowego ministra obrony narodowej. Przewodniczącym senatu pozostał nadal socjaldemokrata Soukup.

Premier Malipeter wygłosił w obu Izbach obszernie exposé, w którym, po omówieniu rezultatów wyborów i spraw kryzysu gospodarczego, przedstawił po krótko program dalszej wewnętrznej konsolidacji państwa. Przechodząc zaś do zagadnień polityki zagranicznej, oświadczył, że i w tym zakresie rząd postępować będzie według dotychczasowych wytycznych. W zakończeniu premier omówił kwestje gospodarcze, wskazując na konieczność rozszerzenia zarówno wywozu wyrobów przemysłowych, jak i konsumcji wewnętrznej.

Polityczne morderstwo w Sowieciech.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Nowe morderstwo na tle politycznym wywołało tu duże wrażenie. W Noworosyjsku został zamordowany jeden z najdawniejszych członków partji Antipow i jeden z przywódców sowietu moskiewskiego. Sprawców nie schwytano.



TUDOR JUNIOR DE LUXE...

Idealna dwudrzwiowa karetką, wyrabiana przez światowej sławy zakłady Forda w Dagenham, Anglia.

Nowa, obszerna, stalowa karoserja odpływowa. Szerokie drzwi. Wygodne siedzenia. Duży schowek na bagaż za siedzeniem tylnym.

Nowy, sprawny, mocniejszy silnik 4-cylindrowy rozwija 32 KM. Doskonały zryw. Jakość fordowska.

Prosimy zażądać nieobowiązkowego pokazu u najbliższego aut. odsprzedawcy.

FORD JUNIOR
POPULARNY -
21 KM. JEST
NADAL DO
STARCZANY.



FORD MOTOR COMPANY

Zajście przed konsulatem polskim w Lille

PARYŻ (Pat). Podczas utarczki policji z robotnikami, którzy wdarli się do konsulatu Rzeczypospolitej w Lille, dwóch bezrobotnych Polaków zostało silnie poturbowanych. Jednego odwieziono do szpitala, drugiemu udzielono pomocy na jednym ze skwerów miasta. Agencja Havasa zapewnia, że stan bezrobotnych nie jest groźny.

PARYŻ (Pat). Wszystkie dzienniki podają szczegółowe opisy zajść przed konsulatami Rzeczypospolitej w dniu 18 b. m. w Paryżu i Lille. Socjalistyczny „Le Populaire” tak określa żądania Polaków bezrobotnych w Paryżu: 1) odnowienie kart pracy, 2) utrzymanie w mocy zasiłków dla bezrobotnych, 3) bezpłatne przewiezienie wszystkich posiadanych przez robotników rzeczy do Polski, 4) zwrotu sum wypłaconych z tytułu ubezpieczenia społecznego na starość. Dalej dziennik opisuje m. inn., jak to agenci francuscy wzywali robotników w Polsce w okresie pomyślności, a obecnie wydalali ich z Francji. Do tego dołączają się dokuwania i błędy władz, którym powierzono repatriację bezrobotnych cudzoziemskich. Repatriacja dokonana zostanie na koszt Francji, dotychczas jednak nie określono ścisłej daty odjazdu pociągów repatriacyjnych, a tymczasem tych, którzy mają być repatriowani, skreślono z listy bezrobotnych i nie

otrzymują oni zapomóg. To było właśnie powodem zajść w Lille. Od wczoraj w departamencie Nord repatrijanci zostali ponownie wciągnięci na listę osób biorących zasiłki. Zapomogi będą im wypłacane aż do wyjazdu. Trzeba było godnych pożałowania incydentów, kończy dziennik, aby władze francuskie spostrzegły absurdalność zarządzeń i brak ich skoordynowania. Dziennik uważa, że za przykładem departamentu Nord powinny iść inne departamenty, z których ma być dokonana repatriacja bezrobotnych cudzoziemców.

WYROK W SPRAWIE BURMISTRZA KOLBUSZEWSKIEGO.

Po dwudniowej rozprawie sądowej w dniu 19 b. m. o godz. 21-ej sąd okręgowy wileński na sesji wyjazdowej w Głębokiem skazał oskarżonego byłego burmistrza miasta Głębokiego Edwarda Kolbuszewskiego za nadużycia władzy i defraudację pieniężną z art. 286 § 1 i § 2 i art. 287 § 1 na dwa lata więzienia oraz utratę praw honorowych i obywatelskich na 5 lat. Kolbuszewski został zwolniony z aresztu prewencyjnego i oddany pod nadzór policji. Współoskarżony Mieczysław Małczyński został skazany tym samym wyrokiem na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Wyrok nieostateczny.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Łodzi

ŁÓDŹ (Pat). W dniu wczorajszym, o godz. 20-ej rozpoczęło się posiedzenie rady miejskiej. Po oświadczeniach wszystkich frakcji, budżet miasta Łodzi na r. 35/36 w głosowaniu en bloc został odrzucony. Przeciwno budżetowi, zmienionemu przez wprowadzenie wielu wniosków obozu narodowego, wypowiedziały się BBWR, żydzi, socjaliści i chrześcijańska demokracja. Za budżetem głosowała jedynie frakcja obozu narodowego. Budżet został odrzucony 36 głosami przeciwko 35. W dalszym ciągu posiedzenia komisarz rządu m. Łodzi przedłożył radzie wniosek o upoważnienie do

zaciągnięcia przez miasto Łódź pożyczki inwestycyjnej na sumę zł. 10.000.000. Pożyczka ta zostałaby zużytkowana na inwestycje miejskie. Rada miejska wniosek komisarza rządowego głosami obozu narodowego odrzuciła. Do przyjęcia tego wniosku potrzebna była większość 2/3 rady. W czasie głosowania nad budżetem, przewodniczący, wobec niesfornego zachowywania się publiczności na galerji, nakazał usunięcie publiczności. Na galerji powstała awantura, przyczem jeden z woźnych rady został poturbowany. Policja wylegitymowała awanturników, zatrzymując sprawców.

Strukturalne przeszkody w rozwoju m. Wilna.

Wilno jest jednym z najrozleglejszych miast Polski. Pod względem obszaru przewyższa je jedynie Warszawa, natomiast Łódź, Poznań, Kraków, Lwów terytorjalnie są mniejsze.

Ten rozrost terytorjalny Wilna być może zadowala ambicje niektórych miłośników Gedyminowego grodu, natomiast dla gospodarki miejskiej jest ogromną przeszkodą. Dość chociażby wspomnieć, że na ogólną długość 288 km. ulic wileńskich tylko 79 km. ma brukowaną nawierzchnię, a długość ulic o nawierzchni gładkiej lepiej jest tymczasem mierzyć metrem, niż kilometrem.

To też ogólny wygląd Wilna dość daleko odbiega od tego obrazu, który na zachodzie ludzie, zwykli kojarzyć z pojęciem miasta. W Wilnie miastem jest tylko śródmieście w dość ciasnych granicach; natomiast rozległe peryferie mają charakter wsi, a dalsze krańce do dziś dnia stanowią zwykłe pola, łąki, lasy i pustacie.

Wilno rozszerza się terytorjalnie bez miary. Powstają osiedla (w granicach miasta) tak odległe od centrum miasta jak Jeruzolimka, Belmont, Kolonia Magistracka, albo wieś Góry. Mieszkańcy tych osiedli domagają się od samorządu udogodnień komunikacyjnych, prądu elektrycznego, wody, kanalizacji itp. i domagają się daremnie, bo samorząd ani nie ma środków na przeprowadzenie tych inwestycji, ani wobec rzadkiego zaludnienia tych osiedli i pustkowi oddzielających je od centrum nie może mieć nadziei, by mogły być one opłacalne.

Jeżeli stanąć na stanowisku, że koszt pierwszego urządzenia np. jezdnii i chodników spadać ma na właścicieli przyległych nieruchomości (tak mówi ustawa), to wobec niemożności właścicieli trzeba by bardzo długo czekać na podjęcie tych — zdawałoby się — niezbędnych inwestycji.

Na szczęście w Wilnie odznaczają się wielką cierpliwością, a małym wymaganiem i dlatego, bytując w warunkach, którychby nie zniosł mieszkaniec małego miasteczka na Śląsku, Pomorzu, czy w Wielkopolsce, pocieszają się tem, że mają rozległe widoki, ciszę i dobre powietrze.

Często się mówi, że zaniedbanie Wilna jest skutkiem niewłaściwej gospodarki w okresie rządów zaborców. Niewątpliwie jest w tem dużo słuszności. W okresie, kiedy miasta Europy zachodniej porządkowały się, budowały, zakładały tramwaje, kanalizację, ulepszały jezdnie itd., Wilno wegetowało w warunkach niezmiennych od wieku XVIII, a przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności — tak doniosłe inwestycje, jak budowa tramwaju elektrycznego, kanalizacji i wodociągów wskutek działań wojennych zostały udaremnione lub przerwane z ogromną stratą materialną dla miasta.

Ale nie wszystko i w ten sposób da się wytłumaczyć. Podstawową wadą Wilna jest jego — wymieniona na wstępie — zbyt duża rozległość, która stale pociągać będzie za sobą z jednej strony nadmierne obciążenie mieszkańców świadczeniami na rzecz samorządu, z drugiej zaś strony niemożność uporania się z przeprowadzeniem niezbędnych inwestycji na zbyt wielkim terytorjum.

Niewątpliwie wszystkie miasta polskie, a miasta kresów wschodnich w szczególności, będą szybko wzrastały w ludność. Proces ten jest chwilowo zahamowany przez kryzys. Ale musi się to przecieć kiedyś skończyć, a wówczas w ciągu jakichś lat trzydziestu ludność Wilna może się podwoić. Jednakże nawet przy półmilionowej ludności Wilno własnymi siłami nie zdoła zurbaniżować swego całego terytorjum, które śmiało mogłoby zmieścić nawet milion mieszkańców.

Jakież z tego wyjdzie? Jest to przedmiot godny namysłu, dyskusji i rozważań. Trudno od razu dać pożądane rozwiązanie. Ale wobec tego że m. Wilno — zgodnie z ustawą — może posiadać odrębny statut, oraz wobec tego, że czasby o tym odrębnym statucie pomyśleć, przy okazji obrad nad tym statutem warto byłoby rozważyć (między innymi) także projekt decentralizacji samorządu w Wilnie.

Czy nie byłoby użyteczne, aby różne Śniapizki, Żwirzyńce, Zarcza, czy Jeruzolimki miały własny samorząd i same o swych potrzebach myślały? Nie wyklucza-

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Uwagi o etatyzacji ruchu spółdzielczego

W numerze „Dziennika Wileńskiego” z dn. 29 maja ukazał się artykuł pod wymienionym tytułem, w którym autor zaprasza zainteresowanych do dyskusji. Chociaż mam obserwacje przeważnie tylko w sferze kas Stefczyka, najpotrzebniejszej i najpożyteczniejszej kategorii spółdzielni, jednak osobiste moje spostrzeżenia mogą mieć pewną wagę w wywołanej dyskusji.

Autor przypisuje ujemne skutki nowelizacji Ustawy spółdzielczej, wzmożonej ingerencji państwowej i zbyt dużej centralizacji. Nie jest to wyjaśnienie wyczerpujące. Upadek spółdzielczości obserwował się i przed nowelizacją i ani opieka państwa, ani centralizacja same nie pogorszyły tego stanu.

Spółdzielczość jest to apolityczna zbiorowa gospodarcza czynność na zasadach demokratyzmu i jako taka zdobyła sobie pokaźne położenie w całym świecie. Niezłe wykazywała się ona i na terytorjum Polski przed wojną we wszystkich zaborach. W 1920 roku wyszła Ustawa spółdzielcza unifikacyjna pod wpływem tendencji socjalistycznych, przekształcając spółdzielnie w instytucje jakiejś wyższej społecznej misji, bo w rozumieniu socjalizmu człowiek jest stworzenie społeczne, a nie do założenia rajy na ziemi. Skutki takiego optymizmu są znane i ludzie praktycznego umysłu dobrego horoskopu tej ustawie nie stawili. W podręczniku Prawa Handlowego Namietkiewicza (str. 346) czytamy: Czy przepisy polskiej Ustawy o Spółdzielniach wytrzymają ognia próbę życia — czas pokaże. Wszakże już po roku jej istnienia dało się zauważyć, iż dotychczasowe Kooperatywy w b. Kongresówce, a w szczególności t. zw. „wzajemne kredyty” unikają przekształcenia swych statutów na modłę, wskazaną przez Ustawę i przestają się przeważnie w spółki akcyjne. Dalsza ewolucja idzie analogicznie z nowoczesnością. Socjalizm przeobraża się w faszyzm, pojawia się jakaś elita, która prawo myśleć i czynić całkiem zabiera sobie, traktując samych spółdzielców jako swych podwładnych. Dobrowolne prawo złączenia się w związki, biegiem czasu staje się przymusem. Niezwiązkowe Spółdzielnie coraz więcej ogranicza się w prawach i narazie według znolizowanej Ustawy 1934 roku ostatecznie przeznaczono je do sterylizacji (art. 65 ust.). Delegaci Spółdzielni zbierają się na periodycznych zebraniach Związku, Sejmikach, jak wyraża się autor etatyzacji. Nad tymi sejmikami stoi wyższy parlament, Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu, z reprezentantów wysokich kwalifikacji. Bardzo to pięknie na papierze, ale w praktyce okazało się, że Rada spółdzielcza prawie nie była czynna. W zarządach Związku Okręgowego funkcjonują prezes i kilku lustratorów, stali płatni urzędnicy, nie będący sami spółdzielcami. Na walne zgromadzenia związków większość Spółdzielni delegatów swych nie wysłała z przyczyn wysokich kosztów i co się tam dzieje nie wiadomo, lecz można w przybliżeniu to sobie wyobrazić z przykładu obrad miejscowych konferencji rejonowych. Delegaci Spółdzielni dyskutują kilka godzin, ale protokółu zebrania nie pisze się, a następnie rozsyła się spółdzielniom okólniki o

powziętych uchwałach konferencji, widocznie poddyktowanych z góry, które jednak nic wspólnego nie mają z odbytymi dyskusjami. Zgłoszone postulaty ignoruje się jako nie byłe. Taki jest parlamentaryzm zorganizowanej spółdzielczości.

Obowiązkowym organem prasowym dla Kas Stefczyka jest „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych”. Czytając to czasopismo otrzymuje się wrażenie, że spółdzielcy muszą być traktowani jako dzieci, którym rzeczywistość trzeba tłumaczyć bajkami o bocianach. Dział prawny jest słaby. Spotykamy cudowne biografie Stefczyka i Keifejzana, jako pozytywne opowiadania o bohaterach dla młodzieży, ale nigdy wyjaśnienia, czemu należy przypisać świetne ich sukcesy w porównaniu z katastrofalnym niepowodzeniem obecnej działalności, a mianowicie w warunkach ich pracy, w treści ich statutów i regulaminów znajduje się klucz do rozwiązania zagadki. Socjaliści jak wiadomo nie uznają znaczenia historii, doświadczenia praktyki nie są dla nich dowodem; skrupulatna ocena objawów rzeczywistego życia dla nich to trud zbyt ciężki. O wszystkim decyduje nieomylna teoria. Ten duch nieliczenia się z rzeczywistością wkraść się w przepisy spółdzielcze i nie ustępuje, a nasze czasopismo żadnej krytyki nie dopuszcza. Znamy cenzurę w prasie politycznej, ale ograniczenie swobody myśli w fachowej prasie spółdzielczej w kwestjach elementarnie technicznych i czysto gospodarczych bez wszelkiej przyspieszonej politycznych lub społecznych jest czemś wyjątkowym.

Przeprowadzona centralizacja Związków rewizyjnych według logiki musiałaby spowodować zmniejszenie kosztów organizacji, lecz elita ma zawsze wyższą stopę życiową. Zamiast obliczenia opodatkowania spółdzielni według obrotu jak dotychczas praktykowała się i co było dostatecznym obciążeniem, domyślono się brać za podstawę sumy bilansowe, które zawsze są grube bez względu na obrót, na zysk lub stratę, z pogwałceniem głównej zasady, proporcjonalności opodatkowania. Skąd właśnie pochodzi moralne prawo do takiego opodatkowania? Jeżeli mówimy o autonomii spółdzielczości, to trzeba byłoby mieć zgodę na to samych spółdzielni. Ani skarby państwa, ani nawet Kasa Chorych do takiego pomysłu podatku kryzysowego nie dochodziły. Rezultat w przykładowym artykule o etatyzacji jest taki, że kwota świadczeń od sumy 105 zł. podniosła się do 669,50 zł. Nie są to jeszcze jedne obciążenia Spółdzielni; za druki, za ogłoszenia, za wszelkie usługi „władzy przełożonej” muszą płacić i płacić ceny wygórowane. Dziwne wrażenia też robią wymagania ludzi siedzących na dobrze opłacanych posadach, aby członkowie administracji Spółdzielni, ludzie rzeczywiście pracujący, swoje obowiązki wykonywali honorowo i pobudzających do sprawniej pracy sankcjami karnymi.

Nakładanie tych kar też jest oryginalne. Pan lustrator przy rewizji zauważa pewne usterki. Donosi o tem Związkowi rewizyjnemu. Stąd doniesienie wędruje do Sądu Rejestrowego, który skazuje oskarżonych bez wszelkiego dochodzenia, bez wyjaśnień oskarżonych. Oskarżenia nawet i nie wiedzą jasnie za co mianowicie zostali ukarani. Znamy wszyscy surowość dyscypliny wojskowej, ale faktyczna kompetencja w tej czynności panów lustratorów przewyższa wszystko w praktyce dyscyplinarnej znane, lecz i słuszną karą w tej postaci traci swój sens wychowawczy. Skazany takim sposobem naturalnie żegna się z spółdzielczością dla zawsze, z nie małą szkoda dla danej spółdzielni. Do pracy honorowej nie bardzo to zachęca nielicznymi reprezentantów inteligencji, a bez nich jaka może być praca?

Omówiliśmy tylko rolę elity w spółdzielczości. Gnębnią ją inne wady ustrojowe, o których ani Stefczyk, ani Raifejzen nic nie wiedzieli. Potrzebowałoby to obszernego odrębnego omówienia. Tylko to chciałbym zaznaczyć, że jeżeli demokratyzm w życiu pewnych państw został uznany za należący do przeszłości i pożytecznie zastąpiony przez elitę, to kooperacja bez demokratyzmu przestaje być spółdzielczością, a bezpośredni nadzór organów państwowych o wiele łagodniejszym byłby dla spółdzielni, niż bezwzględnej i kosztownej władzy swej hierarchii.

Dziki.

Podajemy projekt deliberacji.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU CHOROBY.

WILEJKA. Dnia 17 b. m. m-c wsi Komaryszki, gm. wojtowski, Demjan Karłotko wystrzelał z obciążonego karabinu pozbawiał się życia. Powodem samobójstwa była gruźlica.

POŻAR W GM. WIAZYŃSKIEJ.

P. WILEJKA. W nocy z 17 na 18 b. m. we wsi Sudniki, gm. wiazyńskie, wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, spichrz, chlew i stodołę na szkodę Jakoba Uscinowicza. Straty narazie nie ustalone.

WICHURA ROZWAŁIŁA BUDYNKI

P. WIL.-TROKI. W nocy z 17 na 18 b. m. między godz. 24 a 1-szą w zaś. Wysmoły, gm. mickuskiej, w czasie burzy i wichury rozwalila się stodoła Jana Danielewicza oraz zniszczony został dom mieszkalny i budynki gospodarskie. Straty wynoszą około 800 zł.

Na elektrycznym krześle

Kraje, które stosują za niektóre przestępstwa karę śmierci, starają się wykonywać ją w sposób jaknajbardziej humanitarny, o ile wogóle można śmierć zadawać humanitarnie. Wśród tych sposobów „humanitarnych” na pierwszym miejscu figuruje elektryczne krzesło.

Ale „Kurjer Poznański”, skąd te informacje czerpiemy, nie waha się nazwać krzesła elektrycznego „nowoczesną torturą”.

Głośny zbrodniarz Hauptmann, zabójca dziecka pułkownika Lindbergha, skazany na śmierć na fotelu elektrycznym, ostatnio umieszczony został w „domu śmierci” i zajmuje, tam, zgodnie z obowiązującymi przepisami proceduralnymi, celę sąsiadującą z salą egzekucyjną. Już samo przebywanie w tej celi — zaznacza jedno z pism amerykańskich — stanowi wymyślną i okrutną torturę, jeżeli się zważy, że do uszu umieszczonego tam skazańca dochodzą najwyraźniej wszelkie odgłosy, związane z traceniem delikwentów na strasznym fotelu.

Rozpowszechnione mniemanie, że usmiercanie zapomocą prądu elektrycznego jest najbardziej humanitarnym rodzajem kary śmierci, nie zgadza się z prawdą. Jako dowód może posłużyć sprawozdanie korespondenta „New York Graphic” o straceniu 19-letniego Ryssa i 29-letniego Emileta. Czytamy tam:

W pośrodku sali stało wielkie krzesło, zaopatrzone w mnóstwo rzemieni, przeznaczonych do przytroczenia skazańca. Krzesło to przytroczone było do podłogi zapomocą klamr żelaznych. Dokoła ustawiono rzędy prostych ławek, na których pozasiadali pobludzi ze wzruszenia świadkowie. Wszyscy rozwartymi oczyma wpatrzni byli w ów straszny „fotel” z jego rzemieniami, pasami i płątaniną drutów miedzianych. Przygotowania dla przyjęcia delikwenta były ukończone... Gdy posłyszałem zamykające się za mną drzwi, chciałem zawrócić i uciec, lecz było już za późno! Bo oto otwarły się drzwiczki przyległej celi i zjawił się w nich John Emilett, wysoki, chudy osobnik, robiący wrażenie upośledzonej umysłowo istoty. Zawałał się chwilę, a wtedy jeden z pomocników chwycił go za ramię i zaprowadził do Krzesła. Nieszczęśliwie, siadając, drżał na całym ciele. Oprawcy przytroczyli go do fotela. Spojrzałem na niego i nie zapomnę nigdy wyrazu jego twarzy, chociażbym jeszcze tysiąc lat życia miał przed sobą... Siedzieliem wprost przed nim w oddaleniu zaledwie paru metrów, tak, że mogłem dokładnie zaobserwować grę mięśni na jego twarzy. Była to twarz stworzenia, skamieniałego ze zgrozy i strachu przed oczekującą go za chwilę gwałtowną śmiercią.

Do ciała skazańca przyłożono kontakty elektryczne, poczem dokonano połączenia z kablem, którego koniec wsunięto pod kaptur, stanowiący przykrycie głowy delikwenta. Na jego twarzy umieszczono ciemną maskę w ten sposób, że tylko usta były widoczne. Te usta wyzierały z pod maski, upiornie wy-

Wszyscy ROZKOSZUJĄ SIĘ CUKIERKAMI!

MLEKO-OWOC

MLEKO-OWOC

MLEKO-OWOC

Suchard

100gr - 50 groszy

krzywione. W sali panowała grobowa cisza... Sekundy wydawały się minutami, a minuty wiecznością... Na dany znak puszczono prąd. W tej chwili poczęły poruszać się skurczone palce ołnary, żyły pęczniały coraz bardziej, tak, że lada chwila, zdawało się, muszą pęknąć i bryznąć krwią... a korpus wyprężył się w górę, a pot, sącząc ze wszystkich por ciała, ciekł na podłogę. Skrząk prądu elektrycznego przypominał pieczenie mięsa na patelni. Owe dwa tysiące wolt i dziewięć amperów przesywały, sycząc i trzeszcząc, ciało skazańca. Szelesty te tak zagrały mi na nerwach, że chciałem krzyknąć: „Stójcie, na Boga! Przecież smażyć żywego człowieka!” Dreszcze przebiegały mnie od stóp do głów, a gdy po dwudziestu sekundach wyłączono prąd, westchnienie ulgi wyrwało mi się z pierś. Siedzący obok mnie świadek szeptał: „Jakie to straszne!” Inny zemdlał, ktoś wymiotował...

Dwóch pomocników zbliżyło się do krzesła, aby rozciąć rzemienie. Podszedł jeden z lekarzy, obmacał krtani straconego, przyłożył słuchawkę do piersi, poczem zwrócił się do obecnych, stwierdzając głośnym, lecz obojętnym głosem, że człowiek ten już nie żyje. Ciało ułożono na ruchomym stole operacyjnym i wywieziono do sali sekcyjnej.

Sprawiedliwości stało się zadość!

Na sali egzekucyjnej roznosił się swąd przypalonego mięsa...

Zaburzenia w trawieniu. Poważni interniści potwierdzają dobroczynne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” dla żołądka przeładowanego jedzeniem i pićmi.

Nowości wydawnicze.

Mieczysław B. Lepecki. — „Sowiecki Kaukaz”. Na progu okresu urlopowego i wycieczkowego pojawiła się na półkach księgarskich nowa książka M. B. Lepeckiego pod tyt. „Sowiecki Kaukaz”. Autor odbył podróż po ziemi kaukaskiej i wrażenia swoje spisał barwnie i interesująco, rozczarując przed czytelnikiem piękno przyrody, życie różnorodnych ludów, zamieszkujących Kaukaz, oraz zaznaczając zmiany, wprowadzone przez rządy sowieckie.

Książka, wydana przez Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska” w ujmującej szacie zewnętrznej, zawiera liczne ilustracje, które ułatwiają czytelnikowi orientację w opisach i bawią wzrok oryginalnością uchwyconych na fotografiach obrazków kaukaskiego życia.

„Sowiecki Kaukaz” Lepeckiego stanowi miłą i lekką lekturę, specjalnie pożądaną w sezonie turystycznym. Wezmą tę książkę do ręki chętnie i ci, którzy znali Kaukaz przedbolszewicki, pozwoli im ona bowiem poznać różnice, jakie zaszły na ziemi kaukaskiej pod rządami sowieckimi.

CZY JESTES JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

SPORT.

Nauka pływania.

Akademicki Związek Sportowy podaje do wiadomości, iż od dnia 21 czerwca rozpoczyna kursy nauki pływania dla wszystkich (stowarzyszonych i niestowarzyszonych, pań i panów). W celu propagandy sportu pływackiego naukę pływania do dnia 1 lipca prowadzić się będzie bezpłatnie dla wszystkich. Wszyscy chętni winni zgłaszać się na przystań A. Z. S-u (ul. Kościuszki 12) o godz. 17-ej codziennie, prócz niedziel i świąt.

by to naturalnie, aby wszystkie te dzielnice (na wzór np. Brukseli) nie miały także wspólnych i ogólnych organów samorządowych, obejmujących całość.

Poddajemy projekt deliberacji.

TWARZ BEZ PIEGÓW TO IDEAL KAŻDEJ PANI

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

PRZECIWO PIEGOM UDELIKATNIA CERĘ



SMOK BIUROKRATYCZNY

Od pewnego czasu z obozu rządowego zaczynają dochodzić głosy, wymierzone przeciwko wszechwładzy... biurokracji. Ostatnio nawet „Gazeta Polska” wystąpiła przeciwko nadmiernemu rozrostowi aparatu biurokratycznego, który niszczy żywe siły kraju, zjada energię społeczną i doprowadza do tego, że, jak pisze p. M. Jaroszyński, „złe jest wszystkim, a najgorzej ekonomicznie najślabszym”.

Wiele uwag zamieszczonych na łamach prasy rządowej o szkodliwości etatyzmu i biurokracji jest bardzo słusznym. Niestety, przychodzą one nieco zapóźno, kiedy niszczycielskie skutki fałszywej nauki o wszechwładzy państwa podcięły w znacznym stopniu nasze życie gospodarcze i zrujnowały moralnie i materialnie sporą część społeczeństwa. Najważniejsze jednak jest to, że trudno uwierzyć w skuteczność nawoływania poszczególnych publicystów sanacyjnych, zachęcających swój obóz do walki ze smokiem biurokracji.

Przerost biurokracji, zjadającej olbrzymią część naszego dochodu społecznego i trzymającej w mocnym uścisku społeczeństwo, nie jest rzeczą przypadkową. Jest to skutek założeń, z których wychodziła i wychodzi polityka kół, które od lat dziesięciu rządzą Polską. Uznawszy siebie za jedyną grupę „państwową” i ustosunkowawszy się do wszystkich myślących inaczej, jako do grup „antypaństwowych”, koła te musiały z konieczności zastąpić brak oparcia w społeczeństwie rozrostem i naciskiem aparatu administracyjnego.

Aparat ten skolei uznał siebie za główny trzon państwa, za „sól ziemi” i ustosunkował się do społeczeństwa jako do czegoś w znaczeniu państwowym poprzedniejszego. Tolerował on i toleruje w społeczeństwie tylko to, co nosi stempel sanacyjny, a co w gruncie rzeczy jest powolnym narzędziem wyższej biurokracji. W ten sposób, z biegiem czasu wytworzyły się w kraju dwa organizmy, obce sobie i niejednokrotnie wrogie: niezależne koła społeczne i biurokracja.

„Dwa te organizmy, jak pisze jedno z pism, zbliżonych do obozu rządowego, stoją naprzeciw siebie: słabnące społeczeństwo i rosnąca ilościowo biurokracja, która systematycznie zjada nagromadzone przez kapitalizm i mieszczaństwo dobra materialne. Dziś słabnie walka klasowa wewnątrz społeczeństwa, a natomiast coraz bardziej zaostrza się walka pomiędzy społeczeństwem podatkiem i biurokracją”. To zjawisko, które uderza w oczy każdego jako tako obznajmionego z naszymi stosunkami wewnętrznymi, zjawisko bardzo niebezpieczne dla przyszłości narodu i państwa, nie zniknie pod wpływem nieśmiałyłch nawoływania części prasy sanacyjnej. Źródła jego kryją się bardzo głęboko w panującym systemie politycznym i nie można ich usunąć bez zasadniczej zmiany tego systemu.

Dość spojrzeć na nową konstytucję. Czyż nie jest ona wykwittem pojęć i ducha biurokratycznego? Czyż można sobie wystawić skuteczną walkę z przerostem biurokracji w ramach tej konstytucji, która, realnie rzecz biorąc, oddaje całą niemal władzę w jej ręce? Jeśli dodamy do tego ordynację wyborczą w tej formie, w jakiej usiłuje narzucić ją krajowi sanacja, obraz będzie całkowity. Gdyby Polsce wypadło dłużej żyć w ramach tego ustroju, zmieniłaby się ona w kraj najbardziej biurokratyzowany w Europie zachodniej.

Zjawisko poruszone przez poszczególnych publicystów sanacyjnych, jest bardzo ważne. Stanie się ono przyczyną wielu trudności w państwie i punktem wyjścia dla zmian zasadniczych, jakie w Polsce niebawem będą musiały nastąpić. Zmiany te o ile mają być skuteczne, zmieniające oblicze naszego kraju, muszą sięgnąć bardzo głęboko, reformując ustrój państwa i wydatnie ograniczając szereg jego funkcji.

Ustawa o wyborze Prezydenta

Rozprawa w Sejmowej Komisji Konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna rozpatrywała wczoraj, dn. 18-go b. m. trzecią i ostatnią ze zgłoszonych przez BB ustaw wyborczych, a mianowicie ustawę o wyborze Prezydenta Rzplitej.

REFERAT POS. CARA

Sprawozdawca pos. Car (BB.) wskazał, że nowa Konstytucja zawiera już główne zasady całego postępowania w sprawie wyboru Prezydenta, ustawa więc ustala tylko sposób dokonywania wyboru elektorów przez izby ustawodawcze, wyboru kandydata na Prezydenta w zgromadzeniu elektorów, wreszcie zasady powszechnego głosowania. Ustawa podzielona jest na cztery części: zgromadzenie elektorów, głosowanie powszechne, objęcie urzędu Prezydenta i przepisy końcowe.

Referent streścił następnie znane już czytelnikom przepisy, dotyczące zgromadzenia elektorów (50 delegatów Sejmu 25 Senatu i 5-ciu wirylistów) i wyboru przez nie kandydata. Jeżeli kandydat nie przyjmie wyboru, przewodniczący zgromadzenia elektorów zwoła je ponownie. Głosowanie powszechne odbywa się tylko w tym wypadku, jeżeli ustępujący Prezydent skorzysta ze swego prawa zgłoszenia drugiego kandydata. Prawo głosowania mają w niem wszyscy obywatele, którzy nie są pozbawieni prawa wybierania do Sejmu i ukończyli lat 24. Wyborcy otrzymują legitymacje z kuponami kontrolnymi i mogą głosować w którymkolwiek obwodzie. Ustanawia się dla przeprowadzenia wyboru generalnego komisarzy wyborczego państwową komisję wyborczą, oraz komisje wojewódzkie i obwodowe. Generalny komisarz jest ten sam, który jest powołany do wyborów sejmowych. Państwowa komisja składa się z 6 członków powołanych w połowie przez ustępującego Prezydenta, a w połowie przez przewodniczącego zgromadzenia elektorów.

Państwowa komisja wyborcza stoi na straży legalności wyboru. Tylko członkowie jej będą uprawnieni do ewentualnego zaskarżenia postępowania wyborczego. Głosowanie odbędzie się w jednym dniu w całym państwie. Protesty mogą być złożone tylko podczas obrad państwowej komisji wyborczej. Protest rozstrzyga sąd najwyższy w ciągu dni 5-ciu, tak, że w razie unieważnienia nowy plebiscyt może się odbyć już w następną niedzielę. Unieważnienie może nastąpić tylko, jeżeli nieprawidłowość mogła wpłynąć na wynik głosowania. Osobny rozdział chroni osobę i część kandydata na Prezydenta do dnia objęcia przez niego urzędu na równi jak osobę Prezydenta Rzeczypospolitej. Osobny przepis postanawia, że w razie opróżnienia się urzędu Prezydenta podczas wojny, następcą Prezydenta obejmuje niezwłocznie urząd Prezydenta i sprawuje go aż do upływu pewnego czasu przewidzianego w konstytucji po zawarciu pokoju.

PARTYJNY PROJEKT

W rozprawie pierwszy zabrał głos pos. Czapiński (PPS.) wskazując, że projekt nabiera szczególnego oświetlenia dopiero w związku z ustawami o ordynacjach wyborczych. Skoro bowiem wybiera Prezydenta zgromadzenie elektorów z Sejmu i Senatu, to widać dopiero teraz, od kogo on będzie uzależniony. Zarówno sejmowi jak senacki elektorzy będą stuprocentowymi zwolennikami partii rządowej. Jasnym więc jest, że taki sposób wyborów zmierza do spetryfikowania prezydentury w obrębie własnej partii. W tych warunkach szkoda czasu na rozpatrywanie szczegółów. Nie można jednak nie podnieść, że aparat wyborczy, konstruowany jest w ten sam sposób, jak przy wyborach do Sejmu, czyli znajduje się całkowicie pod wpływem władz administracyjnych. Poza to brak wzmianki iakiejkolwiek o udziale w zgromadzeniu 5 wirylistów, przewidzianych konstytucją. Należałoby tę rzecz pod względem redakcyjnym uzupełnić. Charakter całego projektu jest czysto partyjny i zmierza do zapewnienia partii rządzącej posiadania 3-ch najważniejszych władz: Sejmu, Senatu i Prezydentury.

PRZEOCZENIA I NIEDOKŁADNOŚCI

Pos. Rymar (Kl. Nar.): Nie zamierzam tu przypominać, iż przy olbrzymich uprawnieniach Prezydenta niesłychanie wąską jest podstawa wyboru, sprawa ta bowiem jest już przesądzona i nie zmienić nie można. Zdawało się, że konstytucja tak dokładnie określiła sposób wyboru Prezydenta, że ustawa nie powinna żadnych trudności. Tymczasem panowie jakby przeoczyli brzmienie art. 18 Kon-

stytucji i dostosowali sposób wyborów do tego, co zapewne będzie, a nie do tego, co jest. Chodzi mi tu o brzmienie art. 6 projektu. Art. 18 Konstytucji stwarza możliwość wyboru elektorów nawet przez rozwiązane ciała ustawodawcze. Zająć może konieczność wyboru Prezydenta nawet przed zebraniem się nowego Sejmu i nowego Senatu. Jest to mało prawdopodobne, jednak autorowie projektu nie mogą dać żadnej gwarancji, iż nie zajdzie potrzeba skorzystania z tego artykułu Tymczasem gdyby w myśl projektu ustawy elektorów wybierały dzisiejsze ciała, to przy systemie czwórek Sejm wybrałby nie 50 elektorów, a aż 111. Nawet przy nowym składzie liczbowym Sejmu i Senatu wypadnie elektorów w Sejmie za dużo, a w Senacie za mało. POCO to wszystko? Narzuca się droga prosta wyboru elektorów przy systemie proporcjonalnego głosowania na listę. Jeśli przedjdzie projekt bez zmian otrzymamy bałagan. Możliwym jest częściowe zdekompilowanie i tak nielicznego zgromadzenia elektorów, gdyż nie przewiduje się zastępów. Poza to od stawiania kandydatów potrzeba i w Sejmie i w Senacie 8 zgłaszających, a do wyboru elektorów tylko 4. Podstawa więc nie jest równa. Podzielać całkowicie pogląd p. Czapińskiego co do wirylistów. Reszta postanowień posiada mniejsze znaczenie, gdyż w realnych warunkach plebiscyt jest tak mało prawdopodobny, że przypomina to pięknie skrojone ubranie, z którego nikt nie skorzysta. Znow jednak wysuwa się sprawa analfabetów, którzy kartę wyborczą otrzymają w lokalu komisji. Jeśli wyborcy otrzymają do domu legitymacje, to możnaby i kartki wyborcze posłać im do domu, a nie stawiać warunku wypełniania ich przed komisją wyborczą. Przecież przy wyborze Prezydenta trudno mówić o jakimś wielkim wpływie hygien wyborczych, a nieładnie utrudniać analfabetom wykonanie ich prawa. Projekt ten nie stanowi istoty rzeczy, gdyż ta została przesądzona albo w konstytucji, albo też w innych ustawach.

Szereg poprawek zgłosił pos. Czernicki (Kl. Lud.)

WRÓBEL W GARŚCI I KANAREK NA DACHU

Pos. St. Stroński (Kl. Nar.): Pierwsza moja uwaga dotyczy budowy ustawy. Składa się ona z dwóch części. Pierwsza (art. 1 — 28) o wyborze Prezydenta przez 80 elektorów jest krótka, ale w każdym razie działająca, druga (art. 29 — 68) jest dłuższa, ale wejście jej w życie jest więcej niż nieprawdopodobne. Pierwsza część jest wróblem w garści obozu rządowego, a druga kanarkiem na dachu nad 16 milionami wyborców, który jednak może zlecieć na ziemię dopiero gdyby obóz rządowy wypuścił wróbla z garści, tak żeby on kanarka spędził na ziemię. Obóz rządowy zaczął po przewrocie majowym od hasła: Prezydenta Rzeczypospolitej musi wybierać cały naród, a w każdym razie nie Sejm i Senat. A teraz doszło się do wyboru przez 80 ludzi i to właśnie za pośrednictwem Sejmu i Senatu. Jak na 9 lat, zmiana jest gruntowna.

Pos. Radziwiłł (BB.) To długi czas.

Pos. Stroński: Książę przebył w tym czasie tyle przeobrażeń, więc księciu wydaje się to długo. Są trzy prawdopodobieństwa w tej ustawie w następującej kolejności: w art. 22 przewiduje się równość głosów wśród 80 elektorów i wtedy rozstrzyga los, co jest mało prawdopodobne w art. 57 przewiduje się równość głosów wśród 16 milionów uprawnionych do głosowania, co jest jeszcze mniej prawdopodobne, ale dojdzie wogóle do głosowania powszechnego w sprawie wyboru Prezydenta jest najmniej prawdopodobne. Ta właśnie ustawa, po daniu Prezydentowi nieograniczonej władzy, utrwała dzierżenie tej władzy w ręku obozu rządzącego. Wydaje się panom, że wynależliście takie perpetuum mobile, ale to się nigdy nikomu nie udało w ciągu dziesiątek wieków, więc i wam kiedyś życie tę zabawkę popsuje.

WYGODNE NIEDOPOWIEDZENIA

Druga moja uwaga dotyczy zszycia tej ustawy z konstytucją. Art. 18 konstytucji przewiduje tylko, że Prezydent ma zwołać zgromadzenie elektorów najpóźniej na 15 dni przed końcem swego urzędowania, ale zupełnie nie określa, kiedy

może to uczynić najwcześniej. Zarazem ten artykuł postanawia, że jeżeli nowy Sejm i Senat nie są jeszcze zebrane, prawo wyboru elektorów ma poprzedni Sejm i Senat. A zatem Prezydent, spodziewając się złego wyniku wyborów do Sejmu i Senatu, lub widząc już zły wynik, może zwołać zgromadzenie elektorów przed zwołaniem nowych ciał ustawodawczych, aby ten sam Sejm i Senat, który wybrał go poprzednio przez zgromadzenie elektorów, odnowił mu urzędowanie na dalszych lat 7. Oprócz tego według art. 21 konstytucji w razie zrzeczenia się urzędu przez Prezydenta zwołuje zgromadzenie elektorów marszałek Senatu, a zupełnie niewiadomo czy przedwczesne ustąpienie Prezydenta będzie uważane za zrzeczenie się, czy też może on sam kiedy chce zwołać nowe zgromadzenie elektorów. Te niejasności w konstytucji nie zostały wogóle wyjaśnione w obecnej ustawie.

Głos z BB.: Na złą wolę niema lekarstwa.

Pos. Stroński: Ja myślałem, że p. Car zrobił to przez niedopatrzenie, a nie ze złej woli, ale może pan wie lepiej (wesołość).

„NAJGODNIEJSI”

Trzecia moja uwaga dotyczy już samego urzędowania zgromadzenia elektorów. W art. 17 konstytucji powiedziano, że elektorowie mają być wybrani spośród obywateli najgodniejszych. Ustawa obecna nie zawiera żadnego określenia, co to znaczy najgodniejszy, poza wzmianką w art. 13 ustawy, że tych najgodniejszych, gdyby zakłócał spokój, można usunąć z posiedzenia. Nie jest zaletą kodyfikacji zupełny brak określenia co znaczy: najgodniejszych.

Pos. Radziwiłł: Tak właśnie jest najlepiej.

Pos. Stroński: Ale to znaczy: bylejakich, bo żadnego zastrzeżenia ustawa nie daje.

ODPOWIEDZ REFERENTA

Na zarzuty, wysunięte w dyskusji odpowiadał referent pos. Car:

P. Stroński — mówił, wystąpił dziś w nowym charakterze jako znawca ornitologii. Trudno mi jest na ten temat dyskutować, gdyż znawcą takim nie jestem.

Pos. St. Stroński: Jeżeli pan chce może przejść i do zoologii.

Pos. Car: Pierwszy zarzut pana jest niezgodny z prawdą, gdyż w konstytucji istnieje możliwość przeniesienia wyboru na grunt plebiscytu. Może najbardziej rzeczowy wydaje się zarzut pana odnośnie art. 18, lecz jeżeli na artykuł ten spojrzymy w związku z art. 66 ustawy, to okaże się, że nie jest to sprawa blaha dla Prezydenta, gdyż art. 66 postanawia, że nowy Prezydent obejmie urzędowanie niezwłocznie po wyborze. Nie sformułowaliśmy dokładnie co rozumiemy przez obywateli najgodniejszych, lecz jest to kwestia sumienia, sprawa natury moralnej którą uważamy, że każdy dla siebie powinien załatwić. Zupełnie świadomie nie chciałem podejmować próby formułowania momentów moralnych w sposób prawniczy.

Na poruszoną przez pos. Rymara i Strońskiego sprawę głosowania analfabetów pos. Car odpowiedział:

O sprawie analfabetów mówiliśmy już przy Sejmie. Występuje tutaj tylko dwóch kandydatów, a jeśli nawet ktoś nie potrafi czytać, to napewno do dwu liczy tak potrafi. Gdyby zaś znalazł się ktoś tak ograniczony, że nie potrafiłby rozróżnić czy postawić kreskę w pierwszej czy drugiej kratce, to wartość takiego wyborcy jest tak niewielka, że nie nadaje się on do udziału w akcie państwowym. Jednak wypadek taki należy chyba przewidywać tylko teoretycznie.

ZAKOŃCZENIE ROZPRAWY

Na tem wyczerpano dyskusję nad projektem ustawy o wyborze Prezydenta. Przewodniczący udzielił jeszcze głosu w sprawie ordynacji senackiej dwóm posłom ruskim Bilakowi i Chrukiemu, którzy w poniedziałek byli nieobecni wskutek święta grecko-katolickiego. Zgłosili oni do projektu BB. szereg zasadniczych poprawek i na tem dyskusja komisji nad wszystkimi projektami wyborczymi została ukończona. Dziś, w środę, o godz. 11-tej rano odbędzie się głosowanie nad poprawkami, których bardzo wiele zgłoszili przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych.

PRZEGLĄD PRASY

PSEUDOMILITARYZACJA I PAKPINKADA

Jest u nas moda na wojsko. Moda snobistyczna, liorąca z wojska rzeczy powierzchowne, efektowne, nieistotne. W niektórych urzędach, nawet w pewnej dyrekcji kolei (pis.no o tem w prasie) dygnitarze urzędują „po wojskowemu” wobec swoich podwładnych. Ostro karcą te mani-ry papkinskie p. Karol Koźmiński w „Polsce Zbrojnej”.

„Niech nikomu nie zdaje się, że „militaryzował” się, że jest dobrym żołnierzem swego powołania, jeśli przeży się wobec swego przełożonego, udając nas, stając na baczność, stuka obcasami, melduje „posłusznie”, że na jego „odcinku” jest wszystko w porządku, czy, że nic ważnego nie zaszło, jeśli o swym szefie mówi „mój wódz”, jeśli wydaje mu się, że gdy jest nauczycielem, jego klasa w szkole, czy jego zespół podległy mu w pracy jest jego „kompanją”, którą musi mustrować, by był w niej „wojskowy” porządek. To wszystko bciwem są tylko przecież pozory.

Ci, którzy naśladować chcą tylko pozory zewnętrzne naszego życia, wyglądu i pracy, którym może do głowy nawet nie przychodzi, że nasze koszary nie są cyrkiem a są klastorem, którzy radząby swych wychowanków czy pracowników zamienić w tresowane przez siebie „kompanje”, niechże się przejrzą uważnie w zwierciadło. Niech zobaczą, że z tą całą fanfaronadą papkinską, nie mającą nic wspólnego z uczciwie pojętym żołniersstwem, są śmieszni.

Wychowanków trzeba uczyć, pracowników kształcić, inteligentni szefowie nie dadzą się nabierać a „posłuszne meldowanie” i stukanie obcasami”.

Czy nie należałoby tego odmilitaryzowania zacząć od kół BB., które przypominają dziś plutony popolitego ruszenia na manewrach.

KLAMSTWO BRUKOWCA.

O Francji i francuskim parlamentaryzmie wiele się pisze dziś w prasie sanacyjnej. Pisze się mniej więcej w tonie, w jakim biblijny faryzeusz w świątyni modlił się wskazując na kłęczącego obok celnika, Boże widzisz, że nie jestem jako ten celnik... Dużo w tem faryzeizmie jest śmieszności, dużo także kłamstwa. Jeden z czerwonych brukowców podaje nawet taką wiadomość:

„We francuskim „Dzienniku Oficjalnym” wydrukowano listę posłów, którzy obalili gabinet Bouisson'a. Na liście tej figurują dwaj sławni oszuści, posłowie Bonnaure i Garat, przyjaciele Stawiskiego. Siedzą oni wprawdzie od długiego czasu w więzieniu, ale mają prawo głosować za pośrednictwem kolegów...”

Jak wiadomo, gabinet Bouisson'a upadł, bo zabrakło mu dwu głosów, gdyby więc oszuści, siedzący w kryminalnie nie mieli w parlamencie francuskim prawa głosu, rząd nie znalazłby się w mniejszości.

Tak to dwu oszustów wywołało głośnie przesilenie gabinetowe...”

Wiadomość jest nieprawdziwa a autor złośliwym ignorantem. Przebijający w więzieniu posłowie nie mają prawa głosowania w Izbie.

P. SŁONIMSKI I TWÓRCZOŚĆ „PATRIOTYCZNA”

Długa i dość dowcipna kronika tygodniową przeciw p. Rembelskiemu, zamieścił w „Wiad. Liter.” p. Słonimski. Uczuł się on dotkniętym słowami pana R., wypowiedzianymi z okazji śmierci Frenkla, że dziś „aby pośmiać się, wynajmujemy sobie Tuwimów czy Słonimskich”, gdyż zanika rodzimy humor w Polsce.

P. Słonimski w odpowiedzi swej zapewnia — widocznie imieniem swoich współwyznawców, „pracujących” w polskiej literaturze — że „my... choć bez szlachckiego herbu Frenklów w tarczy, będziemy uprawiali twórczość prawdziwie patriotyczną, bo twórczość żywą”. Żywa? — może, ale co znaczy „patriotyczna”? Pan Sł. nie jest przecież ani związany z Polską wstęgą wspomnień dziejowych, ani nie wrócił korzeniami w jej ziemię. Sam nas o tem niegdys w „Wiadomościach” zapewniał. J. st lekki, jak „pióro, co na wietrze drży” i czy pod słodkim błękitem, czy pod dżdżystem niebem, wszędzie odnajdzie swą ziemię ojczystą, każdy chłeb będzie mu rodzinnym chlebem. I te słowa on także wypisał w „Godzinie Poezji”. Nie uważa się za Polaka, on „s... rasy storko starszej, niż Porta Romana”. Więc twórczość jego może być patriotyczna chyba tylko w żydowskim, ale nie polskim sensie.

I jedna jeszcze uwaga. P. Słonimski jest zbyt inteligentnym, by nie rozumiał, jaka istnieje różnica między lumorem polskim a żydowskim. Niech nie zwraca głowy Dickensem ani Shawem. P. Rembelski w „Mysli Nar.” bronił się przed inwazją humoru żydowskiego, a nie przed wpływami wielkich pisarzy zagranicznych.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA

p. t.

ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM

(PRUSY WSCHODNIE)

Do nabycia w administracji „Warszawskiego Dziennika Narodowego”.

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

Nowa sztuka Kruczkowskiego

„Bohater naszych czasów” w Teatrze „Comodia”

Naczelna cecha twórczości Leona Kruczkowskiego, jako pisarza scenicznego i beletrysty, jest swoisty, intelektualny — regionalizm. (Dawnie, mniej snobistycznie, nazywałoby się to, prościej: prowincjonalizmem). Kruczkowski, pod względem typu umysłowego i zasięgu obserwacji, jest klasycznym produktem prowincji galicyjskiej, mianowicie Małopolski Zachodniej, gdzie w granicach od Wadowic do Ropczyc. To wrośnięcie w określony teren jest, z jednej strony, nader cenną właściwością autora rekoimiami konkretności jego wizji, z drugiej natomiast decyduje — w pewnej mierze — o jej ograniczeniu, wyznaczając Kruczkowskiemu niewielki, właściwy mu, światek spostrzeżeń i przeżyć.

Prowincja, zwłaszcza owa „zabita deskami”, „zapadła”, jest zawsze, z natury swej — konserwatywna. Nie nadaje ona za życia duchowym większych miast, jest w stosunku do nich o kilka czy kilkanaście lat zapóźniona, jakgdyby ciągle jeszcze utrzymywała się w poprzedniej, wcześniejszej nieco fazie rozwojowej. Jest więc rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że np. prowincjonalne ośrodki galicyjskie powoli tylko przystosowują się psychicznie do nowych warunków Polski odrodzonej, że — im bardziej od centrum życia narodowego oddalone — tem więcej w sobie przechowują pozostałości austriackich, w tamtej, minionej już bezpowrotnie epoce wyrobionych nawyków i sposobów myślenia.

Takim „residuum” po-austriackim w umysłowości Kruczkowskiego jest przede wszystkim jego ideologia antypatrjotyczna, jego prostoduszne przeświadczenie, że przywiązanie do własnego narodu jest, w gruncie rzeczy, głupią albo kłamliwą frazeologią „tromtadracją”, którą pokrywa się płyciutkie bardzo, małosłówne, egoistyczne dążenia. Tradycja Austrii przedwojennej do dzisiaj jeszcze dostarcza nam ludzi, którzy — jak trafnie zauważył Roman Dmowski („Polityka polska część III, rozdz. X”) miłować ojczyznę, przywiązanie do niej uważają „za wyraz naiwności, za przeżytek dawnych pierwotniejszych czasów. Zrosli z państwem, które ojczyznę nie było, zatracili jej pojęcie, a ponieważ za jego granice nie wyglądali, są przekonani, że głębszy stosunek moralny do ojczyzny nie istnieje nigdzie. Wychowani w austriackim chlewie, myślą, że cały świat jest chlewem. Trzeba im było być we Francji, w Anglii, we Włoszech podczas wojny, widzieć tę sumę bohaterstwa, poświęcenia, to niezliczone mnóstwo ludzi idących z ochotą na śmierć, byle ojczyzna żyła, ludzi stokrót więcej nowoczesnych od nich, o całe piętra wyższych kulturą...”

Akcja nowej sztuki Kruczkowskiego toczy się w Niemczech, w miasteczku Eendingen, w Badenji, i przez to właśnie „prowincjonalizm” autora odsłonił się w sposób najbardziej oczywisty. Nieznajomość środowiska niemieckiego, typów ludzkich, psychi-

ki i obyczaju jest chwilami doprawdy rozbrajająca. Wystarczy jeden przykład: chcąc pokazać dziennikarza z miejscowego, endingenkiego pisemka, Kruczkowski skopjował prosto groteskową figurę reportera z oglądane go (w tłumaczeniu) na scenach polskich „Lekarza na rozdrożu” G. B. Shawa. Nie zastanowił się, niestety, zgola, że co innego Anglia, co innego Niemcy, że inaczej wyglądać musi śpieszący się nieustannie sprawozdawca wielkiego londyńskiego dziennika, inaczej zaś dostojny przedstawiciel „opinii publicznej” w cichej, badenkiej mieścinie...

Czy wobec tego postaci „Bohatera naszych czasów” całkowicie pozbawione są życia, czy nie znajdzie się w nich nie absolutnie, oprócz papieru? Na szczęście, położenie przedstawia się nieco lepiej. Burmistrz, radca policji, nauczyciel — nie przypominają wprawdzie bynajmniej Niemców nadreńskich, lecz nieże czasem, z pewnym talentem zanotowane, ukazują rysy analogicznych „notabłów” z zachodnio-galicyjskiej prowincji. „Przywódca S. A.” jest nienajgorzej zaobserwowanym, wyhodowanym w Galicji typem agitatora, zaś przemówienia powitalne na dworcu kolejowym mogłyby być — bez większych zmian — wygłoszone, przy okazji jakiejś „państwotwórczej” uroczystości np. w Bochni lub w Dębicy. Pisząc tę scenę, Kruczkowski ani się spostrzegł, że tworzy coś w rodzaju „Nowych Aten” Nowaczyńskiego (naturalnie, w sposób mniej kulturalny i z mniejszym humorem)...

Treść „Bohatera naszych czasów” nie imponuje pomysłowością: oszust, udający męczennika narodowego, budzi entuzjazm i ciągnie stąd zyski materialne, następnie zaś, skoro prawda się wydaje, ukrywa się ją przed społeczeństwem, by nie wywoływać „zgorszenia maluczkich”. Dla nas, którzy problem ten pamiętamy w dziele naprawdę głębokim i poetyckim „w znakomitym „Zeglarzu” Szaniawskiego — strywalizowana, naiwna wersja Kruczkowskiego nie może być pociągająca ani ciekawa. Zważa, że i dowcip autora „Kordjana i chama” jest chwilami stanowczo zbyt prowincjonalny (z Ciekawic).

Wreszcie jeden błąd wytknąć należy pisarzowi, mianowicie: rozwekłość. Tempo sztuki najlepiej świadczy, iż jest ona produktem środowiska, gdzie się „nie śpiesza”. Kruczkowski ma w swojej umysłowości coś jakgdyby z nauczyciela ludowego, pragnąłby wszystko „dokumentnie” wytłumaczyć, włożyć niczem łopata do głowy, nie nie rachując na domysłność, inteligencję słuchaczy. Co należałoby zaznaczyć jednym rysem, on uwładniałby dziesięcioma...

W rezultacie przedstawienie kończy się — mimo króciutkich antraków — przed północą. Publiczność, śpiesząca się z powrotem do domów, nie ma już czasu okłaskiwać ani autora, ani rzetelnie, umiejętnie pełniącera swe obowiązki — zespołu aktor-skiego...

JAN REMBIELIŃSKI.

Pamiętki po Ignacym Krasickim

Wystawa w Zakładzie Narod. im. Ossolińskich we Lwowie

W związku ze zjazdem naukowym im. Ignacego Krasickiego we Lwowie urządzono staraniem Ossolineum wspaniałą wystawę ku czci poety. Wystawa umieszczona w salach muzealnych, technię ciepłem życia i jego bezpośredniością; nie ma tam nic z nudy i schematyczności martwego pokazu. Sale zapelniono stylowymi meblami, dobranymi ściśle z epoki, na ścianach zawieszono obrazy Norblina, Chodowieckiego, Vogla, Pitschmana, wreszcie zwierciadła, świeczniki, kilimy, gobeliny, makaty, na stolikach i szafeczkach porożstawiano wazon, w serwantce zbiór pięknej porcelany i szkła.

Dobór przedmiotów jest wyszukany, a nawet ich rozmieszczenie odpowiada smakowi epoki Stanisława Augusta. Zdaje się wprost, że w salonach wystawowych rozbrzmiewają jeszcze głosy pięknych dam w robach i upudrowanych panów we frakach. Całe to towarzystwo patrzy jednak na widza z portretów w złoczonych ramach: tu Ignacy Krasicki jako uczeń kolegium jezuickiego w wieku 15 lat, malowany przez Mirysa, następnie poznajemy go, gdy był proboszczem kapituły lwowskiej (kopja z obrazu Per Kraffta), wreszcie ukazuje się nam w całym splendorze i dostojenstwie jako książę biskup warmiński, malowany przez Bacciarellego, zbliża nas wreszcie do jego psychiki pastel du Marteau lub też ostatni z jego portretów, minjatura Lesseura z r. 1802.

Matka biskupa, Anna ze Starzechowskich, to piękna dama w stylowej szacie. Ojciec, Jan Boży Krasicki, kasztelan chełmski, malowany również przez Mirysa, ukazuje się nam jako piękna postać sarmacka w zbroi. Dalej patrz

na nas bracia biskupa, dalsza rodzina, a wreszcie cała elita kulturalna i duchowa epoki, związanej ze Stanisławem Augustem. Dominuje więc obok biskupa-poety król, w portretach Grassiego, Bacciarellego i w rzadkiej mezzotincie Schoch'a, piękne damy, Izabella z Poniatowskich Klemensowa Branicka, Eleonora z Czerterów Sułkowska, Izabella z Czartoryskich Lubomirska, Izabella z Flemingów Czartoryska, Prymas, biskupi, hetman, kanclerz, generał ziem podolskich, marszałek w. k., kasztelani, szambelanowie, bankierzy, a wreszcie Malachowski, Kofłajaj, Staszic, Ignacy Potocki.

Ukazuje się nam Krasicki nie sam oderwany od swej epoki, lecz w ramach jej, z wszystkimi, z którymi za życia się stykał. Jest tu szereg portretów dotychczas nieopublikowanych, przedewszystkiem niektóre z wizerunków biskupa-poety i jego rodziny, które wkrótce już zreprodukuje dr. Ludwik Bernacki w swem obszernym studjum, poświęconem Krasickiemu. Nieznany zupełnie portret Franciszka Karpińskiego z posiadania prywatnego, dalej Trembeckiego, jezuita Wyrwiczka i ks. Bohomolca.

Wizerunki osobistości historycznych absorbują uwagę; a jednak należy ją zwrócić na zebrane okazy przemysłu artystycznego, tendarziej, gdy okaże się, że duża część jego jest wytworem polskiego rękodziela XVIII w. Przedewszystkiem meble, komody-biurka, komody, szafki kątowe, tualetki, stoliki, piękny zegar ścienny w oprawie z drewna bogato rzeźbionego i złoczonego, wyrobu krakowskiego, wszystko to obok okazów holenderskich, francuskich i angielskich, z którymi jednak porównanie wcale nie wypada ujemnie dla wytwórczości rodzimej. Nie brak i gobelinów polskich z XVIII w., a więc z fabryki w Koroliczynie, jak też i dwa „Teniersy” z manufaktury Olizarów, a wreszcie olbrzymi przepiękny wprost kilim dworski w barwne pasy, ożywiony motywami roślinnymi, również z XVIII w.

Osobna sala zawiera najważniejsze relikwie poety, zebrane ze wszystkich bibliotek polskich i ze zbiorów rodzinnych, wreszcie portrety Krasickiego w grafice i przepyszne ilustracje Norblina do Myśzedy.

Składa się więc na wystawę szereg elementów różnorodnych, które jednak zespolono w całość niezwykle harmonijną, oddającą przytem pełnię życia. Powiada jeden z poetów niemieckich, że kto pragnie zrozumieć poetę, niechże się uda w jego krajiny. Wystawa w Ossolineum może nam dać to złudzenie epoki biskupa-poety. Starannie opracowany katalog stanie się trwałą pamiętką wystawy.

h-a.

we i od samego początku kierował nim. Obecnie kierownictwo biura objął o. Dito, dominikanin z „Katholische Radio Omroep” w Holandji. W związku z tem siedziba biura przeniesiona została z Düsseldorfu (początkowo była w Kolonii) do Amsterdamu, ul. Heergracht 118. Redaktorem wydawanego przez biuro dwumiesięcznika „Bulletin du Bureau Catholique International de Radiodiffusion” został dyrektor Speet z „Katholische Radio Omroep”.

ZE ŚWIATA KULTURY

KONKURSY

Konkurs Tow. Chirurgicznego. — Pragnąc uczcić 25-lecie swego istnienia, Tow. Chirurgiczne Warszawskie ogłasza konkurs na pracę naukową z dziedziny chirurgji. Prace powinny być nadesłane do 1 kwietnia 1936 r. do Zarządu Tow. Chirurgicznego Warszawskiego na ręce dr. A. Ambroziwicza, Warszawa, ul. Piusa XI Nr. 29.

Konkurs Zw. Przeciwgruźliczego. — Polski Związek Przeciwgruźliczy ogłasza konkurs na opracowanie: Instrukcji o sposobach odkażania bieżącego i końcowego w gruźlicy zarazliwej. Prace, pisane, o ile to możliwe, na maszynie, należy nadsyłać do 31.XII b. r. do Polskiego Związku Przeciwgruźliczego (Warszawa, ul. Karowa 31).

NAUKA

Uniwersytet w Budapeszcie. — W roku bież. uniwersytet budapeszteński im. Piotra Pazmany obchodzi uroczystości 300-lecie istnienia.

Ruch naukowy w Poznaniu. — Odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Rok ub. określił sekretarz generalny prof. Lisowski jako pomyślny. Przybyła mianowicie w tym czasie nowa komisja naukowa, poświęcona geografji, odnowił po pewnej przerwie

działalność wydział teologiczny. Ogółem wydano w r. sprawozdawczym 204 1/3 ark. druku. Intensywnie pracowały komisje Towarzystwa: historyczna, filologiczna, filozoficzna, matematyczna - przyrodnicza, teologiczna i nauk społecznych. Żywy ruch panował w biblioteczce, która wzbogaciła się o 733 tomów, pochodzących z wymiany wydawnictw, z darów, a częściowo z zakupów. W galerji urządzono jesienią 1934 r. wystawę prac grafików poznańskich. Do zarządu na okres 1935 — 1937 wybrano ponownie prof. Bronisława Dembińskiego, ks. kanonika Stanisława Koziarowskiego, prof. Zygmunta Lisowskiego i prezydenta Cyryla Ratajskiego.

MUZYKA

Paragraf aryjski w muzyce. — Uwerturę żydowskiego kompozytora Mendelsohna-Bartolda do „Snu nocy letniej” Szekspira zastąpi, jak slychać w Berlinie, nowa kompozycja, której autorem jest Niemiec Weissmann. Jako powód tej zmiany podano nieryjskie pochodzenie Mendelsohna-Bartolda.

RADJO

Międzynarodowa Unja Radiofoniczna. — Od dnia 18 do 26 b. m. obraduje w Warszawie międzynarodowa unja radiofo-

niczna (Union Internationale de Radiodiffusion). Unja jest organizacją, jednoczącą wszystkie radiofonje Europy oraz szereg wielkich towarzystw amerykańskich, azjatyckich i australijskich. Założona dn. 3 kwietnia 1925 r. jako konieczna samoobrona radiofonji europejskich przed rozszerzającym się coraz dokuczliwiej chaosem w eterze. Unja zadanie to spełniła przez ułożenie kilku już zrędy planów podziału fal radiofonicznych między poszczególne rozgłośnie. Ostatnim etapem prac nad podziałem fal radiofonnych była konferencja lucernańska, zwołana na 15 maja 1933 r. Brały w niej udział 34 państwa europejskie, w wyniku zaś konferencji obdzielono 233 stacje europejskie o łącznej mocy około 7.500 kilowatów. Program zjazdu obejmuje pczą obradami wycieczkę do Krakowa i w Pienniny, wycieczkę do Łowicza i szereg przyjęć.

Katolicka Komisja Radjowa. — Dotychczasowy prezydent Międzynarodowej Katolickiej Komisji Radjowej (o. Perquin z Amsterdamu, dominikanin, ze względu na bardzo podeszły wiek zgłosił rezygnację z tego urzędu. Następcą jego został ks. prałat Bernard Marschall z Düsseldorfu, który w r. 1928 razem z o. Perquinem założył Międzynarodowe Katolickie Biuro Radjo-

ZEWSZAD...

POZNAŃ WCZORAJ — I DZISIAJ

I przed laty, za rządów zaborczych Poznań nieraz bywał ośrodkiem zainteresowania. Zabory chodziło o wykazanie rzekomej niemieckości ziem polskich, urządził więc w Poznaniu to wspaniałe wystawy przemysłowe i rolnicze, to zjazdy, albo wreszcie sam cesarz niemiecki zjeżdżał do Wielkopolski, by w pobliskim Biedrusku, nazywanem wówczas Weissenfels, odbywać rewje wojskowe, a w Poznaniu w lśniącym młundurze galowym, na koniu z buławą w ręku ukazać się gawiedzi niemieckiej.

Pomnik Bismarcka obok zamku na dzisiejszym placu Wolności, aż dwa pomniki cesarza Fryderyka oraz dla upamiętnienia zwycięstw niemieckich nad Danją 1864 r., nad Austrią 1866 r. i nad Francją w latach 1870/71, dalej przed dowództwem korpusu pomnik Wilhelma I, z powiewającymi przy byle okazji flagami o barwach niemieckich i pruskich dostęcznie maskowały nasz Poznań jako miasto niemieckie.

Tragiczny dla Niemiec finał światowej wojny przywrócił właściwe oblicze grodu Przemysława. Dzisiejszy Poznań jest nie tylko miastem państwa i olskiego, ale też największym polskim miastem Rzplitej To też naturalnem było, że znikły wspomniane poprzednio pomniki najezdźców, a najprzedniejsze w mieście miejsce po-

pomniku Bismarcka zajął stylowy Łuk Triumfalny z postacią Chrystusa, symbolizujący wdzięczność narodu polskiego wobec Boga za wskrzeszenie Ojczyzny.

Nie ma chyba Polaka, któryby nie radował się z tych zmian. Lecz chyba nie będzie i takiego Polaka, któryby oheństwem sercem nie złożył jeszcze ofiary na pomański Pomnik Najów. Serca Pana Jezusa na resztę kosztów jego budowy.

Ofiary uprasza się bądź składać do puszki w pomniku za postacią Chrystusa bądź też przesać do Komitetu Budowy Pomnika N. S. P. w Poznaniu, ul. św. Marcina 69 m. 17, za blankietem P.K.O. na konto czekowe nr. 207470.

LICZENIE BAKTERYJ

Jedną z niezwykle ciekawych prac, jakie często musi wykonać bakterjolog - lekarz, względnie zajmujący się tym tematem przyrodnik, jest liczenie bakterji. Zadanie naporóż łatwe, pomyśli niejednen. Wystarczy wziąć mikroskop i liczyć dzieje przy liczeniu np. prątków gruźliczych w płwocinie chorego na to cierpienie. Tego sposobu używają lekarze zazwyczaj, gdy przekraczając kilku, kilku dziesiątciu, a najwyżej kilkuset „szluk”. Inne sposoby stosują jeśli liczyć przyjdzie kilka, kilkadziesiąt, względnie kilkaset ty-

siący mikrobów. Dzieje się to przy sporządzaniu różnego rodzaju szcziponek bakteryjnych, które zazwyczaj składają się ze ściśle określonej liczby odpowiednio osłabionych względnie zabitych drobnoustrojów.

Z używanych przez bakterjologów sposobów wymienić należy metodę wagową. Próbkówkę z hodowlą bakterji, waży się na precyzyjnej wadze, następnie zbiera się uszkiem platynowym nieco bakterji i znówu waży. Próbkówka jest oczywiście lżejsza o tę właśnie zabraną ilość bakterji. Postępuje się również odwrotnie. To znaczy waży się próżna próbkówkę, dodaje się do niej nieco bakterji i znówu waży. Z wagi nietrudno wynloskować ile w próbkówce znajduje się drobnoustrojów. Wiadomo bowiem, że na jeden miligram składa się 300 do 400 tysięcy bakterji.

Innym, bardzo często używanym sposobem obliczania bardzo wielkich ilości bakterji jest tak zwana metoda nefelometryczna. Opiera się ona na tem, że gdy pewną ilość bakterji rozmieszamy w określonej ilości płynu, wówczas płyn wykaże zmętnienie. Zmętnienie to będzie tem większe, im więcej bakterji wzięto do rozmieszania. Próbkówkę z rozmieszaniem bakterjami porównuje lekarz z szeregiem wzorców, sporządzonych fabrycznie, wypełnionych mętnym płynem o różnym nasileniu, nasładującym do złudzenia zmętnienie spowodowane przez rozpuszczone bakterie. Na każdym wzorcu jest podana przybliżona ilość bakterji, jakich trzeba użyć, by wywołać w próbkówce zmętnienie, odpowiadające zmętnieniu wzorca.

Wymienione sposoby obliczania ilości bakterji są używane najczęściej przy sporządzaniu szcziponek bakteryjnych, w których ilość mikrobów waha się w granicach od 200 tysięcy wzwyż.

ODKRYWCA ZŁOTODAJNEGO POŁA BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA.

Stary traper szwedzki, Gustaw Nyman, osiadłszy od szeregu lat nad jeziorem Atabaska w Saskatchewan (Kanada), przepadł natknął się na kwarc bogaty w złoto, lecz że jego wiadomości z zakresu geologii były bardzo skąpe, nie potrafił ocenić wartości znalezionej kruszcu i schowawszy próbki, które zabrał ze sobą, polował spokojnie dalej.

Wreszcie zaszedł kiedyś Jo jego chaty poszukiwacz złota i Nyman pokazał mu swoje próbki. Poszukiwacz orzekł, że zawierają one wysoki procent złota i zabrał je do najbliższego miasta dla dokładnego zbadania. Wkrótce znalazca dowiedział się, że kilka samolotów wylądowało nad jeziorem, przywoząc ekspedycję, zaopatrzoną w nowoczesne narzędzia do poszukiwań.

Nyman nie miał licencji, nie mógł więc skorzystać ze swego odkrycia. Ekspedycja rozpoczęła prace przygotowawcze do wydobywania nie tylko złota, ale i miedzi, oraz radu, którego obecność wykazała analiza.

Stary traper skarżył się przed pewnym korespondentem, że nie tylko nie ma za swe odkrycie, ale utracił środki do życia, gdyż górnicy wyploszyli zwierzy

ne, na którą polował, utrzymując się ze sprzedaży futer.

ZGON KAPLANA - LINGWISTY

Donosiliśmy niedawno o zgonie ks. Wilhelma Kenta, jednego z najwybitniejszych i najuczestniejszych lingwistów Anglii, który znał 54 języki i narzecza. Ks. Kent był również wybitnym teologiem i filozofem; tytuł akademicki uzyskał cztery lata temu, licząc sobie już 73 lata życia. Zmarłego kapłana cechowała wielka skromność, jak zwykle prawdziwie uczonych i wybitnych ludzi. Z jego wiedzy lingwistycznej wiele korzystał słynny angielski wydział śledczy, Scotland Yard, kiedy miał do czynienia z jakim nieznanym sobie językiem; często też z jego pomocy korzystali prokuratorzy i adwokaci. Ks. Kent znany był ze swego miłosierdzia i dobroci dla biednych. Stratę tego kapłana odczuwają liczne sfery: ubodzy, uczeni, policja, prawnicy, literatura, ale zwłaszcza kapłani.

JAPONJA I EUROPA

W Japonji utworzono ostatnio towarzystwo popierania stosunków z zagranicą. Towarzystwo zamierza opublikować w obcych językach cały szereg prac naukowych o Japonji, przeprowadzić wymianę profesorów i studentów, stworzyć przy uniwersytetach japońskich katedry, poświęcone zagadnieniom międzynarodowym, zasilać biblioteki dziełami, traktującami o Japonji i t. d.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: w środę i piątek o 7.30 ciekawa „Studentka” z nieciekawą Eichlerówną. W czwartek i sobotę rekord kasy „Fräulein Doctor”.
Teatr Rozmaitości: W czwartek o 7.30 „Zabij ją”, w sobotę „Mieczak”.
Repertuar kina:
 Apollo: Wiktor czy Wiktorja?
 Atlantic: Nasi chłopcy marynarze.
 Casino: Jestem zbiegiem.
 Colosseum: Csibi oraz rewja.
 Chimera: Zaufalam ci.
 Grażyna: Kapitan Korkoran.
 Kopernik: Marnotrawny syn.
 Marysienka: Powrót Frankenstein.
 Miraż: Symfonia życia.
 Muza: I cóż dalej szary człowieku.
 Palace: Panna i szofer.
 Pan: Marzenia miłosne.
 Pax: Golgota.
 Raj: Julika.
 Stylowy: Czterech dżentelmenów i rewja.
 Świt: Kawalkada.
 Uciecha: Ostatni ataman Annienkow i rewja.

Ważne zebranie Koła Str. Nar. śródmiejskie odbyło się w lokalu Koła przy ul. Piłsudskiego 11 w ub. sobotę. Ustępniacemu zarządowi udzielono absolutorium i dokonano wyborów. Na zebraniu prez. dr. Pieracki omówił sprawę „Kurjera Lw.”. Po kilku innych przemówieniach uchwalono szereg rezolucji, zasadniczo identycznych z rezolucjami zjazdu okręgowego Str. Nar., ogłoszonymi już w „W. Dz. N.”, dodając wyrazy hołdu dla księży biskupów Łosńskiego i Łukomskiego oraz oburzenia z powodu ohydnych napaści na tych księży Kościoła. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Nieuzasadnione opłaty. — Z kół czytelników zwracają nam uwagę, że wstęp na teren Pohulanki, która dawała dotąd bezpłatne wycieczki tysiącom mieszkańców Lwowa, musi się od kilkunastu dni opłacać kwotą 10 gr. od osoby. Publiczność uważa, że jest to zupełnie nieuzasadniony haracz. Po usunięciu z parków lwowskich ławek i ustawieniu krzeseł, za które napychać się ma kieszenie licho wie komu 10-groszowa opłata, wprowadzenie opłaty za wstęp na teren Pohulanki zakrawa na jeszcze jedną, drobną, nieważką ale niemniej przykra szkankę — a to tembardziej, że teren ten był najchętniej i najliczniej odwiedzany przez Lwowian w czasie dni upalnych.

Fatalne w skutkach chlorowanie wody. — Woda w basenie pływalni miejskiej przy ul. Jabłonowskiej jest co pewien czas oczyszczana przy pomocy chloru. Oczyszczanie to — robione widocznie nieudolnie — okazuje się w skutkach fatalne. Oto kilka poważnych osób skarży się, że dzieci ich — po opuszczeniu pływalni chorowały, traciły apetyt, narzekały na niedomagania wzroku itd. Osoby te za naszym pośrednictwem zwracają się do zarządu miejskiego z prośbą, aby polecił zbadanie całej sprawy, gdyż obecnie młodzież szkolna i sportowcy unikają pływalni, jak zapowietrzonej.

Sensacje w kołach artystycznych stanowią proces, wytoczony gminie m. Lwowa, prez. Drojanowskiemu, prezerosi Tow. Miłośników Muzyki i Opery prof. Groerowi oraz skarbnikowi tego Tow. dyr. Suesserowi przez znanego artystę malarza Wygrzywalskiego. W styczniu 1933 r. prof. Wygrzywalski namalował dekoracje dla opery „Don Carlos”. Za prace swoją otrzymał zaliczkę w kwocie 200 zł., a następnie 750 zł. — reszty jednak należności w kwocie 4.889 zł. do dziś dnia nie otrzymał. W trakcie przewodu sądowego okazało się, że prez. Drojanowski jest również... malarzem, i to futurystycznym, oraz że uważa on operę za przestarzałą gałąź sztuki.

Proces odroczone, gdyż prezydent bawi na urlopie.
Serja pożarów na wsi. — Donoszą o kilku pożarach, które onegdaj nawiedziły okolice Lwowa i wywołane zostały częściowo przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem, a częściowo powstały skutkiem uderzenia piorunów. Z pierwszego powodu powstał groźny pożar w Dmytrze koło Szerca. Ogień, który powstał w domu Stecka Babilaka z powodu gwałtownego wiatru, przerzucił się szybko na sąsiednie budynki gospodarcze, a rozszerzał się z taką szybkością, iż o jakiegokolwiek akcji ratunkowej nie było mowy. Pastwą płomieni padło 30 zabudowań gospodarczych. Strata dość znaczna.

Gwałtowna burza, która w niedzielę nawiedziła okolice Lwowa, wywołała skutkiem uderzenia piorunów dwa pożary. W Zielonej, w pow. Gródek Jagielloński, piorun uderzył w dom Wasyla Kłodzkiego i ciężko poraził żonę gospodarza. Dom spłonął doszczętnie. We wsi Podbereżce pod Lwowem piorun ugodził w dom A. Moskwy, poczem w położonej obok komorze zabił krowę.

Wypadek podpalenia zaszedł w Zapytowie pod Lwowem, gdzie na nieznanem tle niewysłyszony sprawca podpalił dom Matwija Chomiaka. Energiczna akcja ratunkowa zapobiegła rozszerzeniu się pożaru na sąsiednie budynki.

Demonstracja „ukraińska” na cmentarzu. — W ciągu dwóch dni, w których ludność ruska obchodzi „Zielone Święta”, odbywała się od kilku lat pochody procesji z grecko-katolickich cerkwi na cmentarz lwowski, gdzie odprawiane są przez księży modły na mogiłach „ukraińskich” żołnierzy z lat 1918-1919.

W tym roku pierwsza gremjalna procesja, jak oocznie, podążyła na cmentarz Janowski, burza jednak z rzęsiastym deszczem rozprószyła uczestników w tym pochodzie ludność tak, że niewielka jej ilość stanęła u mogił. W poniedziałek odbyła się druga podobna procesja i skierowała się na cmentarz Łyczakowski, gdzie po odprawieniu modłów przez duchowieństwo grecko-katolickie, młodzież udała się na grób Lubowicza, który przed kilku laty obrabował listonosza a ściągany zastrzelił jednego z przechodniów, drugiego zaś zranił, przyczem sam padł zastrzelony przez ścigających go posterunkowców.
 Gdy nad grobem Lubowicza poczęto śpiewać demonstracyjne pieśni, wkro-

czyła policja i demonstrantów rozprędiła. Aresztowano kilkanaście osób.
Upadek sceny lwowskiej. — Otrzymałmy następujące sprostowanie artykułu p. t. „Upadek sceny lwowskiej”, zamieszczonego w Nr-ze 18 „Warsz. Dziennika Narodowego”.
 Nie jest prawdą, jakoby zajmował w teatrach miejskich we Lwowie „dobrze płatne stanowisko”, natomiast prawdą jest, że żadnego płatnego stanowiska w tych teatrach nie zajmuje.

Nie jest prawdą, jakoby „organizował na rzecz Gorgonowej składkę na przedstawieniu, wśród publiczności teatralnej”, natomiast prawdą jest, że nigdy nie organizowałem składki na przedstawienie, wśród publiczności teatralnej, ani na rzecz p. Gorgonowej, ani na jakikolwiek inny cel.
 Nie jest prawdą, jakoby w mojej kancelarii „decydowały się losy artystów, kwestia ich zaangażowania, obsadzenia ról, a nawet i to przedewszystkiem, kwestia doboru repertuaru” — a natomiast prawdą jest, że z temi sprawami nie miałem i nie mam nic wspólnego.

Nie jest prawdą, jakoby dekorator teatralny Otto Rex i kierownik muzyczny Jakób Mund byli moimi synami, — natomiast prawdą jest, że Otto Rex jest moim kuzynem, a natomiast p. Mund jest mi zupełnie obcy i przed jego wstąpieniem do teatru wcale go nie znam. Z poważaniem dr. M. Axera.
 Sprostowanie p. adw. Axera, doradcy prawnego teatru lwowskiego odpowiada prawdzie tylko w ostatnim punkcie, gdyż skutkiem błędu zecerańskiego wydrukowaliśmy „synowie p. Axera”, co było oczywiście nonsensem, gdyż chodziło tylko o jednego człowieka p. Rexa, powinno więc być „synowiec p. Axera p. Rex”.

Spoleczeństwo przeciw „sanacyjnej” ordynacji wyborczej

Zebrania i wiece Stronnictwa Narodowego

W Lublinie i w powiecie lubelskim odbyło się szereg zebrań z ramienia Str. Narodowego, na których uczestnicy stanowczo wypowiedzieli się przeciwko ordynacji wyborczej, za pomocą której „sanacja” chce ocalić siebie i utrzymać się w ten sposób przy władzy.

Dnia 8 czerwca odbyło się w Lublinie zebranie członków Stronnictwa Narodowego przy udziale 300 osób. Referat na temat ordynacji wyborczej do Sejmu do Senatu wygłosił mjr. St. Bardzik. Jego uwagi krytyczne o sanacyjnych projektach ordynacji spotkały się z aplauzem wszystkich zebranych. Przyjęto na końcu jednogłośnie rezolucję, wzywającą Sejm do odrzucenia ordynacji wyborczej w opracowaniu pp. Sławka, Cara i Podoskiego.

Bardzo szybko rozwija się kolo Str. Narodowego w Chodku (pow. lubelski). Licznie przystąpili doń gospodarze z okolicznych wsi. Dnia 9 czerwca odbyło się w Chodku wiel-

kie zebranie, na którym po referacie również uchwalono stanowczy protest przeciwko projektom w sprawie ordynacji wyborczej.

Wielką frekwencją cieszyło się zebranie w Zosinie, które zwołano na dzień 10 czerwca. Przybyli nań mieszkańcy Bałtyc, Wzgorza, Zosina, Jaroszwic, Babina, Podola i Matczyna. Przewodniczył obradom p. Trepiak z Podola, a asesowali p. Sienko z Babina i p. Pruszkowski ze Wzgorza. Referat o obecnej sytuacji politycznej w Polsce wygłosił mjr. Bardzik z Lublina. Na tem zebraniu uchwalono takie same rezolucje, jak na wyżej wymienionych.

W niedzielę dn. 9 b. m. odbył się w Czarłowczynie pow. tomaszowskiego wiec pod gołym niebem, przy udziale 1.000 osób. Referaty wygłosili: p. Rzewuski, prezes zarządu okręgowego Str. Nar. i mec. Barski. Zebrani

włoszanie stanowczo wypowiedzieli się przeciwko nowej ordynacji wyborczej i wzywali do bojkotowania wyborów, jeżeli miałyby się one odbywać na podstawie ordynacji, opracowanej przez BB.

W Lublinie w sobotę dn. 15 b. m. odbyło się jeszcze jedno wielkie zebranie przy udziale przeważnie robotników. Po referacie posła Wierczaka zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucję przeciwko ordynacji wyborczej, uważając ją za zamach na prawa polityczne narodu polskiego.

Także we Włocławku w niedzielę dn. 16 b. m. obradował zjazd okręgowy Str. Nar., a popołudniu odbyło się wielkie zebranie dla miasta. Referaty wygłosili pp.: St. Niebudek i L. Naimrocki. Na obu zebraniach uchwalono protest przeciwko ordynacji wyborczej.

We całym kraju odbywają się z ramienia Str. Nar. zebrania, które oświadczają się przeciwko ordynacji wyborczej.

JOZEF SKWARA WIELKA 2 (róg Chmlelniej) SUKNIE, KOMPLETY.

Z CAŁEGO KRAJU

GRUDZIĄDZ

„Polsische Schweine”. — W Grudziądzu wydarzył się wypadek publicznego zelaznika państwa polskiego przez Żydówkę Jacobsonową, żonę grudziądzkiego dentysty. Całe zajście opisuje sanacyjny „Dzien. Bydgoski”, opierając się na oficjalnym komunikacie, władz policyjnych. Około godz. 23 przy plac 23 Stycznia w Grudziądzu przechodziła Żydówka Jacobsonowa. Gdy w pewnym momencie potrafił ją przypadkowo jakiś przechodzień, zaczęła głośno wymyślać i krzyzczeć: „Polsische Schweine!”, „Verfluchte Polaken!”.

Na placu 23 Stycznia znajdowała się wtedy wycieczka z Poznania, która odpowiednio zareagowała na bezczelne zachowanie Jacobsonowej. Jacobsonowa jednak dalej wymyślała, znieważając naród i państwo polskie. Mimo spóźnionej pory zebrał się tłum, który zamierzał dożalnie ukarać wybrzyk Żydówki. Interwencja policji wydobyla Jacobsonową z tłumu. Została ona odprowadzona do komisarjatu, gdzie spisano protokół.

Żydówka stanie przed sądem. Rozprawa odbędzie się w trybie przyspieszonym. Jacobsonowej grozi kara do trzech lat więzienia.

NOWY TARG

BB. już wyznaczy posłów. — Za kulisowa gra o mandaty do nowego Sejmu już się rozpoczęła. W myśl projektu ordynacji wyborczej Nowy Targ ma być złączony w jeden okręg wyborczy Nr. 87 z Nowym Sączem. Głośno się już mówi w Nowym Targu, że posłami muszą być wybrani pp. Gwiżdż i Walewski, co ma przeprowadzić znany agitator BB. Drużbacki, który zamian za ten kunszt wyborczy ma zostać burmistrzem Nowego Targu.

Tragiczna śmierć narodowca na Spiszu. — W Białej pochowano ś. p. Jerdon-

ka Wojciecha, zmarłego wskutek wypadku przy pracy w tartaku w h. Białej przez uderzenie fatalne deską w rzeń przedłużony, gdzie znajdują się główne ośrodki życiowe. Śmierć nastąpiła w kilka minut. Pogrzeb kolega Spiszak miał manifestacyjny z udziałem delegacji z wieńcem z zarządu Str. Nar. na powiat nowotarski.

POZNAN

Pokrzywdzenie młodzieży akademickiej. — Od dziesięciu lat istnieje pod administracją Bratniej Pomocy U. P. kolonia akademicka w Tupadłach nad morzem. Już od dłuższego czasu rozszalały się wieści, iż Tupadły mają być odebrane młodzieży poznańskiej. Pogłoskom tym zaprzeczyło ministerstwo w. r. i o. p.

Tymczasem t. zw. Rada Naczelna Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, przed kilku dniami uchwalila odebrać Bratniej Pomocy U. P. administrację kolonii nadmorskiej Tupadły. Stało się to u prągu porostu sezonu, to jest w tym czasie, kiedy „Bratnia Pomoc” poczynila duże przygotowania zarówno w zakresie gospodarzowie zaopatrzenia, jak i propagandy, co pociągnęło za sobą wcale niemałe koszty.

Fakt ten był znany Radzie Naczelnej, a mimo to decyzja wypadła niepomyślnie dla Poznania. Dlaczego? Przecież dziesięcioletnia administracja „Bratniej Pomocy” kolonia spotykała się zawsze z uznaniem uczestników, a co najważniejsze władz nadzorczych.

Podobno głównym motywem tego kroku był postulat, żeby kolonia w Tupadłach miała charakter ogólnopolski. O tę stwierdzić należy, że Tupadły od samego początku były kolonią ogólnopolską, a czem świadczyły ścisłe dane statystyczne. Tak więc w czasie od roku 1928 — 1933 w kolonii Gdynia — Tupadły poszczególne środowiska uczestniczyły następująco:

Warszawa 690 osób, Poznań — 490, Lwów — 164, Kraków — 187, Wilno — 57, Lublin — 56, zagranica — 390.

W świetle tej statystyki postulat ogólnopolskości jest wywalaniem drzwi otwartych!

Na ogromną krzywdę zakrawa wiadomość, że w nadchodzącym sezonie Rada Naczelna przyznała poznańskiemu środowisku zaledwie 17 miejsc czyli mniej, niż przyznawała w zeszłym latach „Bratnia Pomoc” bezpłatnym stypendyjnym wypoczynkowym.

Cała ta sprawa wywołuje zdziwienie i oburzenie nietylko wśród młodzieży akademickiej.

STANISŁAWÓW

Uchwalenie budżetu miejskiego. — Odbyło się budżetowe posiedzenie rady miejskiej w Stanisławowie, na którym wreszcie uchwalono budżet miasta, zamykający się globalną sumą miliona czterystu siedemdziesiąt dwa tysięcy zł. Oczywiście Żydzi nie ośmielili wykorzystać odpowiedniej chwili i domagali się złożenia przez polskie kluby (Klub polskich radnych i klub BBWR.) deklaracji, gwarantującej im stanowiska drugiego wiceprezydenta miasta wzamian za co przyrzekli głosować za budżetem. Takie mu postawieniu rzeczy. Klub radnych polskich stanowczo się sprzeciwił, wychodząc ze słusznego założenia, że uchwalenie budżetu miejskiego, nie może być zależne od różnych deklaracji. Przeciwnego zdania był klub radnych BBWR. z r. H. Seidlerem.

W zakulisowych rozgrywkach, jakie odbywały się przed posiedzeniem rady miejskiej, doszło ostatecznie do tego, że r. Seidler złożył na ręce prezydenta miasta piśmenną rezygnację ze stanowiska radnego i przesła klub radnych BBWR.

Sprawę budżetu miejskiego, zreferował dokładnie r. Weis, prezes Polskiego klubu radnych, poczem prezydent miasta otworzył dyskusję nad budżetem. W dyskusji, głos zabierali r. Styrski z klubu BB. i r. prof. Jasiński z Polskiego klubu radnych.

Następnie zebrał głos prezydent miasta pos. Stroński, który w dłuższym przemówieniu, przedstawił nadzwyczaj ciężką sytuację materialną Stanisławowa, naszkicowaną na tle położenia miast w Polsce, zwracając się w końcu do rady miejskiej z prośbą o uchwalenie budżetu. Po przeloczeniu prezydenta miasta, przystąpiono do głosowania nad budżetem, który ostatecznie uchwalono. Na tem posiedzenie rady miejskiej zamknięto. Tak więc po blisko dwuletnim okresie od chwili powołania nowej rady miejskiej, samorząd stanisławowski, ma możliwość i podstawy realnej pracy.

ZGIERZ

Nowe placówki chrześcijańskie. — Powstałe tutaj nowe 3 placówki handlowe, które wyraźnie wskazują na chęć niezależnienia się od Żydów, mianowicie: czapnik, handel żelazem i skład gotowych ubrań. Monopol Żydów narazicie został w tych dziedzinach utracony.

Żyd pracuje w niedzielę. — Stalarnia A. Blanka przy głównej ulicy miasta czynna jest w niedzielę. Wracając z kościoła katolicy słyszą heblowanie, rżnięcie, stuk i widzą pracujących Żydów. W sobotę zawsze cicho, a okiennice od ulicy pozamykane.

Niechlujni fryzjerzy. — Łódzkie starostwo powiatowe ukarało fryzjerów: Icka Lipczyca (Piłsudskiego 8) grzywną zł. 5,

Z óz ofiarę na Maclerz Szkolną

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: środa „Trafika pani generalowej”.

Kina polskie: Apollo: „Zmiana serc”. Słonko: „Precz z krzyżem” i „Serca wiecznie młode”. Sztuka: „Czar wiedeńskiego walca”. Świt: „Golgota”. Uciecha: „Czerwona dama”.

Z Akademii Umiejętności. — Publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności odbędzie się w sobotę, dnia 22 czerwca b. r. o godz. 12 w południe. Od czyt. p. t. „Nauka ścisła o przyrodzie na tle ogólnych wartości kultury” wygłosi prof. dr. Czesław Białobrzęski z Warszawy. Bilety wstępu wydaje kancelaria Akademii dziś we środę w godzinach od 10 do 11.

Stanowisko dyrektora Izby Przem. - Handl. nie będzie obsadzone. — Wybrany wiceprezydent miasta w miejsce inż. Skoczylasa dr. Radziński dotychczas dyrektor Izby Przem. - Handl. zrezygnował ze swego stanowiska. Jak słychać opróżnienie przez niego stanowiska w Izbie Przemysłowo - Handlowej nie zostanie obsadzone.

Wydziałem Wydz. Teologicznego Uniw. Jagiel. wybrany został na rok akademicki 1935-36 ks. rektor dr. Konstanty Michalski.

Socjalistyczni prawnicy obradowali w Krakowie. — W ub. sobotę i niedzielę obradował w Krakowie zjazd socjalistycznych prawników. Zjazd, w którym przynajmniej większość uczestników stanowili Żydzi uchwalili szereg rezolucji, m. in. jedną domagającą się reformy prawa małżeńskiego w duchu antykatolickim „Szczesie otwórz się!”.

Wyrok na sprawców nadyżyc w 5 Baonie Teleg. — Przed sądem wojskowym w Krakowie zapadł onegdaj po 4-ro dnojei rozprawie wyrok na oficera i podoficera 5 Baonu Teleg. oskarżonych o popoleńnienie nadyżyc. Wyrokiem sądu skazani zostali por. intend. Julian Bidziński na 5 lat więzienia i 15.000 zł. grzywny z zamiana w razie nieściągalności na 600 dni aresztu, wydalenie z wojska i utratę praw honorowych i obywatelskich na lat 6, sierżant Stan. Bartula na 3 lata więzienia i 8.000 zł. grzywny z ewentualną zamiana na 320 dni aresztu, degradację i utratę praw na lat 4 oraz sierżant Julian Stich na 2 i pół roku więzienia, 3.000 zł. grzywny lub 120 dni aresztu, degradację i utratę praw na lat 3. Rozprawa cała odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Krwawa zbrodnia na ul. Lubicz. — W poniedziałek w godzinach rannych powstała na tle zawiści konkurencyjnej bójka między dwoma ulicznymi sprzedawcami pamiętek z Krakowa. Wziasie bójki ieden z nich Franciszek Lenart lat 24 przebił nożem w okolicy serca 26-letniego Władysława Regińskiego. Lenart usiłował po dokonaniu czynu zbiec, jednak został ujęty na ul. Warszawskiej i aresztowany. Regińskiego zabrała karetka pogotowia, jednak mimo szybkiej pomocy zmarł w karetce w czasie przewożenia do szpitala.

Min. Benesz w Krakowie. — W poniedziałek o godz. 11.15 przejeżdżał przez Kraków w drodze z Moskwy do Prażi czechosłowacki minister spraw zagranicznych p. Benesz. Pociąg, którym jechał min. Benesz zatrzymał się w Krakowie 20 minut, w czasie których p. Benesz powitał na dworcu miejscowy konsul i kolonia czechosłowacka.

U sprzedawców gazet
zadzajcie
„WARSZAWSKIEGO
DZIENNIKA NARODOWEGO”

Powiat Bóbrka pod względem narodowościowym

Powiat bóbrecki graniczy z lwowskim. Ma 891 km kw., 2 miasta: Bóbrkę i Chodorów, ze znaną cukrownią, gmin wiejskich 10, gromad 90, ludzi 97.124, tj. aż 109 na 1 km kw. Z wsi wyróżnia się Staresiołowym wspaniałym zamkiem Potoczek, dziś zrujnowanym. Analfabe-

Rok	Ludzi	Rz. kat.	Tj. %	Gr. kat.	Tj. %	Moż.	Tj. %	Inn.	Tj. %
1880	61.183	9.649	15,8	42.567	69,6	8.393	13,7	574	0,9
1921	83.281	17.545	21,1	58.643	70,4	6.917	8,3	176	0,2
1931	97.124	22.820	23,5	66.077	68,0	7.972	8,2	255	0,3

Powiat jest przeludniony. Przed laty 50 był obszar ten sam, gmin 90, a ludzi 69 na 1 km. kw., gdy obecnie jest ich 109, — ludność wzrosła silnie o trzecią część.
 Dobrze rozwinęli się rzymskokatolicy — Polacy: z 15,8 proc. na

23,5 proc., a gr.-katolicy — Rusini przybyli o 14.500, ale procentowo nieco spadli: z 69,6 proc. na 68 proc. Żydzi ubyli i zmienili swój olbrzymi procent 13,7 na 8,2 proc., gdyż w czasie wojny uciekli ich dużo do Lwowa.
 Marceli Prószyński.

lub jednym dniem aresztu za brak w zakładzie sterylizatora oraz za brudy i niechlujstwo, Abrama Gothelfa (Piłsudskiego 14) grzywną zł. 3. lub 1 dniem aresztu za brak w zakładzie czystej bielizny i sterylizatora. Tu mieści się tajemnica taksy u Żyda. Z brudu jednak można nabawić się chorób twardy.

Rynek mieszkaniowy w Polsce

Błędna polityka urbanistyczna miast

Sprawozdanie z działalności polskiego Związku zrzeszeń własności nieruchomości w r. 1934 charakteryzuje między innymi również sytuację na rynku mieszkaniowym w Polsce. W ub. roku dało się odczuć dalsze odprężenie na rynku mieszkaniowym, chociaż stopień tego zjawiska nie był jednolity w poszczególnych miastach Rzplitej. Badając najściszej ujawnia się podaż wolnych mieszkań w Wilnie, gdzie istnieje nietylko duża ilość wolnych mieszkań, lecz gdzie komorne spadło poniżej norm ustawodawczych. Zjawisko to obserwujemy na całym kresach oraz prawie we wszystkich miastach prowincjonalnych. Wyjątek stanowi tylko Warszawa, gdzie równowaga podaży i popytu nastąpiła tylko w dziedzinie wielkich mieszkań oraz większych sklepów handlowych, natomiast podaż małych i średnich mieszkań do 4-ch pokoi włącznie, a w niektórych dzielnicach do 5-ciu pokoi włącznie, jeszcze nie nadążała za popytem (przy poziomie ustawowego komornego). Z wyjątkiem więc Warszawy, nie odczuwa się w całej Polsce braku mieszkań.

Jakież są tego przyczyny? Sprawozdanie odpowiada następująco:

„Ten pocieszający objaw jest prawdopodobnie skutkiem szeregu zjawisk natury ekonomicznej i socjologicznej. Główną przyczyną natury gospodarczej jest niewątpliwie trwający od kilku lat silny ruch budowlany; niepoślednią rolę odgrywa fakt natury socjologicznej, polegający na wzmagającym się ruchu niektórych warstw społecznych do osiedlania się w osiedlach podmiejskich. Pocieszający ten i zdrowy pęd ludności miejskiej napotyka w szeregu miast na wiele trudności, któreby można objąć ogólnym mianem „braku zrozumienia tego ruchu wśród zarządów miejskich”. A mianowicie: powstające osiedla, a w szerszym ujęciu wogóle rozrost miast wszczyna walczy z brakiem: po pierwsze — odpowiednich środków komunikacyjnych; po drugie — z brakiem chociażby najprymitywniejszego uzbrojenia terenów miejskich”.

Wiele krytycznych uwag zawiera sprawozdanie pod adresem polityki urbanistycznej miast:

„Przy tej okazji, niestety, musimy zaznaczyć, że polityka urbanistyczna w ogromnej większości naszych miast jeszcze nie ma zrozumienia tych pod-

stawowych warunków rozwoju i wzrostu miast, a powiedzmy więcej, warunków rozwiązania pozytywnego kwestii mieszkaniowej. Również inne instytucje, zajmujące się polityką terenową, pomimo pewnych niewielkich wysiłków w tym kierunku, nie mają należytego zrozumienia akcjudo- dostępnienia terenów podmiejskich pod zabudowę. Polityka ta wciąż jeszcze tkwi w dawnych jednostronnych poglądach na kwestję rozbudowy miast, ujmując zagadnienie z punktu widzenia dostarczenia kapitałów — zresztą niewielkich — na wzniesienie budynków, nie doceniając prawie zupełnie podstawowego znaczenia, jakie dla rozbudowy posiada przedewszystkiem zakrojona na wielką skalę akcja, zmierzająca do fruktywizacji terenów podmiejskich na cele budowlane.

Cały szereg magistratów, zamiast prowadzić pozytywną, realną pracę w dziedzinie udostępnienia terenów dla budownictwa prywatnego, nie robi w tej dziedzinie albo nic, albo walczy z urojoną spekulacją terenową, która w dzisiejszych warunkach w Polsce nie istnieje.

Nie dość tego; magistraty wielu miast nie sporządziły, pomimo ustawowego nakazu, planów regulacyjnych miast. Tam, gdzie takie plany są w opracowaniu lub gdzie je już wykończono, posiadają one tak utopijne, niezyciowe, często fantastyczne, niewykonalne zamierzenia i dążności, że zamiast ułatwiać prawidłową rozbudowę miast, utrudniają ją tylko. Znane są wypadki, że miasta odmawiają zatwierdzenia planów budowlanych tylko dlatego, że dla danej ulicy zamierzenia regulacyjne nie są jeszcze przez magistrat ustalone.

Wielką wadą w postępowaniu władz magistrackich przy ustalaniu planów regulacyjnych jest powierzenie prac nad planem regulacyjnym wyłącznie architektom, którzy często nie znając miasta, nie wysłuchawszy opinii zainteresowanych stron, nie mając należytego doświadczenia, ani wykształcenia urbanistycznego, sporządzają plany — utopje, które nie tylko nie dają się zrealizować, które kosztują wiele dziesiątków tysięcy złotych, ale które, co najgorsza, utrudniają niestychanie rozbudowę miast.

Ta dziedzinna wymaga jeszcze znacznego przedstawienia umysłowości zejścia z górnolotnych utopij na „twardy grunt rzeczywistości”.

Tak przedstawiał się polski rynek mieszkaniowy w r. 1934 według relacji fachowców z polskiego Związku zrzeszeń własności nieruchomości.

Ceny zboża poniżej opłacalności

Gra interesów czy istotnie duże zbiory w Stanach Zjedn.?

Na północno - amerykańskich rynkach zbożowych w ciągu tygodnia sprawozdawczego większe zmiany nie zasły. Ceny wprawdzie cokolwiek się poprawiły, ale trudno temu nadawać większe znaczenie, może to być bowiem zwykłe wahanie pod wpływem przemijających konjunktur giełdowych.

Prawdziwą natomiast niespodzianką była wiadomość, że źródło urzędowych podobno pochodząca, że tegoroczny urodzaj w Stanach Zjednoczonych zapowiada się wręcz jako duży, większy od przeciętnego za ostatnie pięćdziesiąt lat. Miałyby to niewątpliwie duże konsekwencje.

Stany Zjednoczone biorą w wielkim międzynarodowym handlu zbożowym bardzo duży udział swym kapitałem, skutkiem wszakże dwuletniego nieurodzaju wycofały się z szeregu krajów eksporterskich. Niemalże w tym zakresie miały też zarządzenia prezydenta Roosevelta w kierunku zmniejszenia przestrzeni uprawnej. W r. b. sytuacja miała przedstawiać się tak źle, że rząd zezwolił nawet na zwiększenie obsiewu. Nie wywołało to większego zaniepokojenia, ponieważ od szeregu miesięcy n. d. dochodziły wiadomości o niesprzyjającym przebiegu pogody - suszy, burzach piaszkowych i t. p. Przypuszczano, że w najgorszym razie produkcja wystarczy na wewnętrzne zapotrzebowanie, że Stany Zjednoczone nie będą potrzebowały zboża importować i t. p.

Z tego względu wiadomość o dużych zbiorach była wręcz sensacją, tem większą, że spodziewano się zupełnie czego innego. Gdyby to okazało się prawdą, to Stany Zjednoczone znów mogłyby mieć nadwyżki wywozowe, na rynkach więc światowych przybyłyby jeszcze jeden poważny eksporter, a widoki na poprawę cen oczywiście zmniejszyłyby się. Wiadomość jednak wydaje się trochę dziwną. Stany Zjednoczone są jednym z nielicznych krajów, gdzie statystyka zbiorów, zapasów, dokonywanych transakcyj i t. p. prowadzona jest dość skrupulatnie. Trudno więc wyjaśnić raptowną zmianę w szacunkach przyszłych zbiorów. Zakrawa to trochę na grę pewnych kół zainteresowanych i z tego względu lepiej zachować stanowisko rezerwy.

Na rynkach wolnych ceny mają tendencję lekko zwyżkową. Pszenicę notowano tam po 3.82 i pół hfl., wobec 3.77 i pół przed tygodniem. Dla naszego eksportu jest to okoliczność pomyślna.

Na rynku krajowym pomimo przednówka, tendencja jest naogół słaba, ceny są niskie, dalekie od poziomu opłacalności. Na rynku warszawskim obniżyły się cokolwiek żyto, jęczmień i owies. W Poznaniu ceny utrzymały się. Na innych rynkach wahania nie mają znaczenia, ponieważ ilości zboża, przechodzące przez

pozostałe giełdy, są niskie. Ceny wszakże nigdzie wysokie nie są. Nawet okręg Wileńskiej Izby Rolniczej, pod względem produkcji zbożowej ujemny, w roku bieżącym ma pewne nadwyżki.

Giełda zbożowa

Notowania, z dnia 18-go czerwca

CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 17.50 — 18.00; Pszenica jednolita 742 gl. 18.00 — 18.50; Pszenica zbierana 731 gl. 17.00 — 17.50.

Zyto II standart 700 gl. 13.75 — 14.00; Zyto II standart 687 gl. 13.50 — 13.75; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 17.00 — 17.50; Owies II st. (lekko zadeszcz.) 468 gl. 16.50 — 17.00; Owies III st. (zadeszcz.) 438 gl. 16.25 — 16.50; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 16.00 — 16.50; Jęczmień 649 gl. 15.50 — 16.00; Jęczmień 620.5 gl. 15.00 — 15.50; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 28.00 — 29.00; Seradela podw. czyszczona 14.00 — 15.00; Łubin niebieski 8.75 — 9.25; Łubin żółty 11.25 — 11.75; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniae basis 90 proc. 44.00 — 45.00; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadalne 4.00 — 4.50; Mąka psenna gat. I-B 0—45 proc. 30.00 — 33.00; I-C 0—55 proc. 28.00 — 30.00; I-D 0—60 proc. 26.00 — 28.00; I-E 0—65 proc. 24.00 — 26.00; II-B 20—65 proc. 22.00 — 24.00; II-D 45—65 proc. 21.00 — 22.00 II-F 55—65 proc. 20.00 — 21.00; II-G 60—65 proc. 19.00 — 20.00; III-A 65—70 proc. 14.00 — 15.00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 23.00 — 24.50; I gat. 0—65 proc. 22.00 — 23.00; II gat. 16.50 — 17.50; razowa 17.00 — 18.00; posłednia 13.50 — 14.50; Otręby pszenne grube przem. stand. 11.25 — 11.75; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10.75 — 11.25; Otręby pszenne mialkie 10.75 — 11.25; Otręby żytnie 10.00 — 10.50; Kuchy lniae 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.00 — 12.50; Kuchy słonecznikowe 16.25 — 16.75; Sruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.25.

Ogólny obrót 771 ton, w tem żyta 245 ton. Usposobienie spokojne. Uwaga! Ceny grochu, maku, mąki i sruły sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Giełdy pieniężne

Notowania, z dnia 18-go czerwca

DEWIZY

Belgia 89.68 (sprzedaż 89.91, kupno 89.45); Holandia 359.50 (sprzedaż 360.40, kupno 358.60); Londyn 26.11 (sprzedaż 26.24, kupno 25.98); Nowy Jork 5.29 i jedna czwarta (sprzedaż 5.32 i jedna czwarta, kupno 5.26 i jedna czwarta); Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół (sprzedaż 5.32 i pół, kupno 5.26 i pół); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.05, kupno 34.90); Praga 22.14 (sprzedaż 22.19, kupno 22.09); Szwajcaria 173.20 (sprzedaż 173.63, kupno 172.77); Sztokholm 134.40 (sprzedaż 135.05, kupno 133.75); Włochy 43.55 (sprzedaż 43.67, kupno 43.43); Berlin 213.60 (sprzedaż 214.60, kupno 212.60); Madryt 72.53 (sprzedaż 72.89, kupno 72.17).

Rubel złoty — 4.73 i pół. Dolar złoty — 9.18. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178 i jedna czwarta. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.11.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poź. stabilizacyjna 66.00 — 65.63 (odcinki po 500 dol.) 66.50 — 66.13 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premijowa dolarowa 53.50; 5 proc. konwersyjna 66.50 — 66.00; 6 proc. poź. dolarowa 81.25 — 81.00 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 61.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.75 — 49.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 69.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.75; 5 proc. m. Piotrkowa 53.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 63.50 — 64.00, 8 i 9 em. 61.10.

AKCJE

Bank Polski — 87.50; Ostrowiec — 17.00; Starachowice — 34.25 — 34.40 — 34.25.

Tendencja dla pożyczek państwowych — niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie utrzymana. Obroty akcjami male.

(d. c. n.)

Pogłoski o międzynarodowym kartelu węglowym

„La Liberte” notuje pogłoskę, według której nawiązane zostały półoficjalne rozmowy o utworzenie międzynarodowego kartelu węglowego. Bardziej konkretnie rokowania z udziałem przedstawicieli

Francji, Anglii, Belgii i Polski — mają się odbyć w lipcu. Powyższe rokowania miałyby na celu reglamentację produkcji, uregulowanie sprzedaży oraz zawarcie układu w sprawie cen eksportowych.

Ubój zwierząt i spożycie mięsa w 1934 r.

Główny Urząd Statystyczny komunikuje, że obliczony na podstawie sprawozdań miesięcznych z rzeźni (ubój pod nadzorem weterynaryjnym) oraz kwartalnych sprawozdań od zarządów gmin (ubój poza nadzorem weterynaryjnym — domowy) ubój zwierząt rzeźnych i spożycie mięsa na głowę ludności w 1934 r. przedstawiały się następująco:

Zab. to następujące ilości poszczególnych gatunków zwierząt (w tysiącach sztuk — w nawiasie pierwsza liczba z 1933 r., druga — przeciętna roczna za 1928 — 1932): bydło rogate ogółem 3.185,6 (3.555,3 — 3.536,3), w tem cielęta 2.077,1 (2.145,2 — 2.204,3), dorosłe i jałowizna 1.108,5 (1.410,1 — 1.331,5); trzoda chlewna 4.455,3 (4.198,7 — 4.219,9); owce i kozy 607,4 (533,3 — 653,0); konie 5,8 (7,5 — 15,9).

W porównaniu więc z r. 1933 ubój poszczególnych zwierząt gospodarskich wykazał następujące zmiany: ubój bydła rogatego uległ bardzo poważnemu skurczeniu zarówno w stosunku do r. ub., jak też i do przeciętnej 5-letniej (1928 — 1932). Pomimo jednak zmniejszenia się uboju bydła rogatego — ogólna produkcja mięsa pozostała prawie bez zmian

(zmniejszenie o 0,3 proc. w porównaniu do r. ub.). Wpłynął na to zwiększony ubój trzody chlewniej oraz zwiększenie przeciętnej żywej wagi wszystkich rodzajów zwierząt rzeźnych.

Spożycie mięsa na głowę ludności, pomimo nieznacznego zmniejszenia ogólnej masy wyprodukowanego mięsa, wzrosło w 1934 r. w porównaniu do r. ub. — wskutek zmniejszenia się wyrozu mięsa i przetworów mięsnych zagranicę. Widać to z poniższego zestawienia:

Przeciętne spożycie mięsa na głowę ludności wyniosło w 1934 r. w kg. (pierwsza liczba w nawiasie — dane z r. 1933, druga — przeciętna roczna 1928 — 1932): ogółem 18.61 (18.31 — 18.75), w tem mięso wołowe 4.82 (6.02 — 5.92), cielęce 1.58 (1.60 — 1.52), wieprzowe 11.95 (10.46 — 11.00), baranie 0.25 (0.21 — 0.27), końskie 0.01 (0.02 — 0.04).

Ogólne spożycie mięsa na głowę ludności w stosunku do r. ub. wzrosło o 1,6 proc. W spożyciu poszczególnych rodzajów mięsa zasły dość znaczne przesunięcia. Spożycie wołowiny (na głowę ludności) zmniejszyło się o 19,9 proc. w porównaniu z r. ub. Również ujawnił się nieznaczny spadek spożycia cielęciny. Spożycie wieprzowiny wzrosło w 1934 r. o 14,2 proc., przekraczając nawet przeciętną 5-letnią. W spożyciu baraniny nastąpiło nieznaczne zwiększenie, a spożycie mięsa końskiego zmniejszyło się.

20)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Przodownik Garroway, jak zawsze, spokojnie wobec wyższego umyślu.

— Bardzo mi przykro, proszę pana.

— Powinno być panu przykro. W każdym razie, co pan tu robi?

— Tam, w dole, w salach „Purpurowego Kurczęcia” powstało małe zamieszanie, podczas którego pan Finch gwałtownie napadł na mnie. Pobiegłem za nim po drabinie pożarnej...

— Pan Finch? Czy pan nie poplątał go z kim innym? Przecież pan Finch odbywa teraz podróż poślubną. Użytych on uprzejmie tej damie swego apartamentu na czas nieobecności.

— Ależ, proszę pana, rozmawiałem z nim przed chwilą. Siedzieliśmy przy jednym stoliku.

— Nonsens!

Sukienka zniknęła z horyzontu Jerzego, usłyszał on otwieranie drzwi.

— Czego ten człowiek chce, Jimie?

— Zdaje się — lekarza — odpowiedział Hamilton Beamish. Powiada, że spotkał przed chwilą Jerzego Fincha.

— Przecież Jerzy jest stąd o sto mil.

— Właśnie. Czy jesteś gotowa, kochanie? W takim razie idziemy na kolację. Kochany panie Barroway, potrzebuje pan najwidoczniej bromora-

lu. Radzę panu zażyć tego środka, położyć się spokojnie na otomanie i odpocząć chwilę. Sądzę, że pan się przepracował umysłowo przy pisaniu swego poematu. Kto panu podbił oko?

— Chciałbym i ja to wiedzieć — odparł ponuro przodownik Garroway. Napadnięto mnie podczas obławy pod „Purpurowym Kurczęciem”. Miałem w owej chwili obrus na głowie i nie mogłem stwierdzić tożsamości napastnika. Jeśli kiedy go spotkam, to dostanie tak ode mnie, że wnuki jego będą pamiętały.

— Obrus?

— Tak, proszę pana. Kiedy właśnie usiłowałem wypłacić się z jego fałdów, ktoś wyrzucił mnie w oko kamionką od kawy.

— Skąd pan wie, że to była kamionka?

— Kiedy zrzuciłem z siebie obrus, znalazłem ją obok na podłodze.

— Ach, tak! — rzekł Hamilton Beamish, zabierając się do odeszcia. Mam nadzieję, że będzie to dla pana nauką. POCO odwieść takie lokale, jak „Purpurowe Kurczęcie”. Winszuj pan sobie, że udało ci się tak tanio wymknąć. Mógłby pan zapłacić drożej. Chodź pan z nami, panie Garroway, zobacze, co będę mógł panu pomóc.

§ 4.

Jerzy leżał wciąż pod łóżkiem. Gdyby znalazł lepszego kącik, byłby się tam ukrył. Ale nie znalazł. Nie mógł wprawdzie twierdzić, że było mu wygodnie leżeć, skoro pierze łaskotało mu w nosie i przeciąg igrał z jego lewem uchem, ale na to rady nie było. Ponieważ nie umiał latać, miał tylko dwa sposoby zejścia z dachu: albo zleźć po drabinie pożarnej i wpaść w objęcia policji, albo wyknąć się po scho-

Walka walut złotych

wedle opinii zjazdu gubernatorów banków emisyjnych

Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi z Bazylei o odbytym tam zjeździe gubernatorów banków emisyjnych. Zjazd wyraził wielkie zadowolenie z walki krajów bloku złotego przeciw t. zw. spekulacji i podkreślił, że walka ta prowadzona była przeważnie z sukcesem.

Gubernator Banku Francji Tannery szczegółowo przedstawił obecną sytuację mo-

netarną Francji i oświadczył, że rząd francuski powziął i w najbliższym czasie opublikuje decyzje, które pozwolą na definitywne zlikwidowanie dżicytu budżetowego i odbudowę kredytu publicznego. Gubernator Tannery zakończył, dobitnie podkreślając wolę utrzymania zasad funkcjonowania waluty złotej.

dach i napotkać mściwego Garroway'a. Zaiste Hamilton Beamish dobrze poradził temu policjantowi, aby po zażyciu bromoralu położył się na otomanie; ale czy można być pewnym, że Garroway usłucha tej rady? Możliwe, że właśnie teraz pilnuje klatki schodowej. Jerzy, przypomniałszy sobie atletyczną budowę policjanta i gorycz, z jaką mówił on o swym niedawnym napastniku, doszedł do wniosku, że ryzyko byłoby zbyt wielkie. Aczkolwiek leżenie pod łóżkiem miało swoje liczne wady, szczególnie w ra-dosny wieczór przedślubny, to jednak miało i swoją dobrą stronę dla człowieka w sytuacji delikatnej. Wobec tego Jerzy przysunął się bliżej do ściany i usiłował zabawić się myśleniem.

Myślał o wielu rzeczach. Myślał o swej młodości w East Gilead, o wieku męskim w New Yorku. Myślał o Molly i o tem, jak ją kocha; o pani Waddington i o tem, jaką chmurą jest ona na horyzoncie; o Hamiltonie Beamishu i o jego władczym traktowaniu policjantów. Myślał o przodowniku Garroway'u i jego pałeczce, o Giuseppe i jego kamionce od kawy; o wielebny Gedeonie Voules i jego białych skarpetkach. Pomyślał nawet o Sigsbee H. Waddingtonie.

Otóż, kiedy człowiek myśli tak długo, wytrwale i cierpliwie, że aż wreszcie pomyśli o Sigsbee H. Waddingtonie, to jest to oznaka, że nie ma już o czem myśleć, że wyczerpał już swoje siły umysłowe. Możliwe, że doceniając życzliwie ten fakt, los dostarczył Jerzemu nowego tematu do myślenia. Jerzy uświadomił sobie nagle, że ktoś nadchodzi. Usłyszał kroki.

Zwinął się w kłębek, uszy stanęły mu, jak u wilka. Tak, czyjeś kroki. I co więcej, kroki te jakby zmierzwały wprost do jego alkowy,

Żydzi zaatakowali policjanta

Na Nalewkach w dniu 17 b. m. Żydzi komuniści w liczbie około 100 osób u- rządili masówkę. Przemawiającego Ży- da Trajwasza Adolfa aresztowano. Tłum usiłował odbić aresztowanego, obrzuca- jąc posterunkowego Stefana Michal- skiego kamieniami, owiniętymi w pa- pier. Na gwizdek nadbiegło kilku poste- runkowych, którzy tłum rozpędzili, za- trzymując 3 osoby. (n).

Trup w Wiśle

Na prawym brzegu Wisły obok plaży Poniatówki wyłowiono w dniu 17 b. m. zwłoki mężczyzny, niewiadomego na- zwiska, lat około 40, wysokiego wzrostu, szpakowaty, twarz owalna. (n).

166 tys. na pomoc biednym

W miesiącu maju wszystkie ośrodki Zdrowia i Opieki udzieliły pomocy pieniężnej 7.693 rodzinom, liczącym 25.391 osób. Pomoc pieniężna, w rozmaitej wy- sokości wynosiła 113.631 zł. Oprócz po- mocy pieniężnej udzielały ośrodki po- mocy w naturze. Między innymi udzie- lono 7.378 rodzinom — (21.387 osób) o- biadów i chleba za 52.594,94 zł. Ogółem zatem pomoc udzielona przez ośrodki o- pieki społecznej przekroczyła w ciągu miesiąca 166 tys. (n).

Teatry „dzielnicowe“?

Jak donoszą z kół, zbliżonych do za- rządu miasta, mają powstać na Powiślu, Pradze i na Woli teatry dzielnicowe. Kierownictwo ich obejmie T. K. K. T.

Ostrożnie z plażowaniem!

24-letnia Helena Iwankowa, robotnica (Spokojna 9), omdlała, wskutek długiego przebywania na plaży, ulegając poparze- niu całego ciała.

Z tego samego powodu zasłabła 25-let- nia Zofia Birkenmeyer, urzędniczka (Marszałkowska 70).

Plaga kradzieży pod Warszawą

Od pewnego czasu na terenie Milanów- ka i okolicy grasowały szajki włamywa- czy i rabusiów. Okradziono między innymi wille: wójta gminy K. Glińskiego, Mosie- wicza, Tołłoczki i Klepadły. Młodziani rabusie łącząc się po kilku napadali na samotnie przechodzące kobiety, odbiera- jąc im torebki i teczki. Wreszcie w wyniku akcji policyjnej schwytano jednego z wielokrotnie notowanych włamywaczy, Edwarda Maciejewskiego (Grodzisk Ma- zowiecki), oraz złodziei Zbigniewa Wi- niarskiego (Lwów) i Eugeniusza Rojka (zam. w Warszawie). Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowo- śledczych.

Spadek cen warzyw

W dniu wczorajszym na targowisku przy ul. Rakowieckiej dało się zauwa- żyć znaczne obniżenie cen na wszelkie artykuły. Tak więc kalafiory kosztowa- ły w hurcie gat. I — 15 do 20 gr., gat. II — 7 do 9 gr., gat. III — 3 — 4 gr. Gro- szek strączkowy, który onegdaj kosztowa- 1 zł. za kg., wczoraj kosztował od 45 do 60 gr. Kapusta młoda — 35 do 45 gr., marchew — 15 do 20 gr. pęczek, o- górki gat. I — 75 do 45 gr., gat. II — 15 do 20 gr. Truskawki w gat. I kosztowa- ły zł. 1,40 do 1,60 za kg., gat. II — zł. 1 do 1,20. Ziemiaki młode, za które o- negdaj płacono 50 gr., wczoraj kosztowa- ły 25 do 30 gr. (Om).

Dozorca ujął włamywacza

Wczoraj w południe, dozorca domu, przy ul. Ceglanej 10, Jan Lipa, zauważył wychodzącego z podwórza nieznanego mężczyznę ubranego w czarną jesionkę. Na zapytanie od kogo powraca nieznan- omy nie umiał odpowiedzieć, wobec czego, dozorca zamknął bramę i posłał syna po policjanta. Zatrzymany, jak się okazało, wracał z wyprawy złodziejskiej z miesz- kania Leopolda Flaschnera, skąd zabrał trzy garnitury i jesionkę. Odprowadzono go do komisariatu, gdzie podał się za Mi- kolaja Masztelara. W wyprawie zło- dziejskiej brał udział także drugi wla- mywacz, który jednak widząc, że współ- nika jego zatrzymano, wyszedł przez dymnik na dach i zbiegł.

Nie z nędzy

Zanotowano w Warszawie aż trzy wy- padki samobójstw osób, dobrze sytuowa- nych materialnie.

60-letni Stanisław Raźniewski (Daleka 6a), właściciel składu węgla i drzewa powiesił się w swoim mieszkaniu na pa- sku umocowanym do wieszaka.

W „Domu zdrowia“ należącym do Tow. Dobroczyńców przy ul. Dzielnej 67 otruła się gazem świetlnym kierowniczka zakła- du 55-letnia Walentyna Glazerowa.

Wreszcie 18-letni Edward Milke, syn rzeźnika i właściciela składu wędlin po- zbawił się życia wstrzałem z rewolweru w usta.

Jak w sensacyjnym filmie

W prosektojum powrócił do życia

Strzały i obłężenie mieszkania przez policję

Rzucony przez los w głąb Rosji pod- czas wielkiej wojny Aleksander Józef Rozwadowski przeżył zdumiewającą przygodę, z której cudem jedynie wy- szedł żywy.

Podczas wojny domowej, która toczy- ła się w tym czasie, Rozwadowski wal- czył po stronie wojsk „białych“ prze- ciwko „czerwonym“. W jakiejś bitwie dostał się do niewoli i został osadzony w więzieniu „czerezyczajki“ w Tasz- kencie. Tu wziął udział w spisku, mają- cym na celu uwolnienie jednego z wy- bitnych więźniów politycznych i rzeczy-

wście wzięcia ten zdołał uciec, ale współwinę Rozwadowskiego wykryto i tej samej nocy jeszcze wyprowadzono go wraz z innymi na rozstrzelanie.

Egzekucja odbyła się. Zwłoki straco- nych, wśród nich i Rozwadowskiego o- stawiono do prosektojum. Tu funkcyj- narzuszka, odbierająca ten straszny transport, zauważyła, że jeden z rzeko- mo zabitych daje oznaki życia. Wszczęła więc akcję ratunkową, która doprowa- dziła do tego, że Rozwadowski po dłuż- szej kuracji i wielu zabiegach chirurgicz- nych, zdołał uniknąć śmierci.

Adwokat nie może być radcą prawnym

Fantastyczny projekt nowego przepisu

Zamierzana nowelizacja prawa o ustro- ju adwokatury wprowadza tezę zakazu- jącą sprawowania przez adwokata stałego płatnego urzędu w związkach samorządu terytorjalnego. Związek Miast Polskich zwrócił się w tej sprawie do ministra sprawiedliwości wskazując, że adwokat stojący na czele radeostwa prawnego ma- gistratu, względnie zatrudniony w biurze rady prawnego musi być obeznany ze

sprawą tak dalece, by każdego czasu mógł odeprzeć te lub inne zarzuty. Interes miasta wymaga, by procesy jego prowa- dził adwokat — radca prawny. Z. M. P. uważa, że zamiast zakazu sprawowania przez adwokata stałego płatnego urzędu, byłby bardziej celowy przepis, że radca prawny nie miałby prawa występować w innych procesach poza sprawami miasta.

„Potrafię być wdzięczną“

Brukowce ratują spadającą pocztytność

W okresie, kiedy wśród zainteresowań wszystkich klas społecznych wybijają się na plan pierwszy zagadnienia polityczne, coraz mniej osób bierze do rąk brukow- ce, poświęcone głównie przebrzmiałym „kawałom“ i „szmonecom“. Zagrożona prasa brukowa zajmuje się wobec tego szczerze przeciwko zdobywającym co- raz szerszą poczytność pismom ideowym, a bardziej pomysłowe wydawnictwa sta- rają się przyciągnąć czytelników sposo- bami, które przypominają nieco metody, stosowane przez bankrutujące przedsię- biorstwa hotelowe.

Robi się to w rubryce drobnych ogło- szeń. Oto plon, jednego tylko z brukow- ców, noszącego datę z przed paru dni:

Kawaler przystojny, inteligentny, da nazwisko dziecku, matce, za po- moc materialną.

„Witold“

Jestem wdową, mam lat 33. Który z panów dopomoże mi materialnie 300 zł., będę osiudą w jego życiu. Sylwia.

Przystojna, dwiętnastoletnia po- zna pana, któryby dał pracę sekretarki. Wiek obojętny.

„Potrafię być wdzięczną“.

Wdowa 35 lat przystojna, ładnie zbudowana, bardzo kulturalna. pozna starszego sytuowanego pana. Nie anonimowo. Cel towarzyski. Scherzando.

Każde z tych ogłoszeń, mówi samo za siebie. Najlepszy jest chyba ten „inteli- gentny“ kawaler, gotów dać za wynagro- dzeniem swoje nazwisko dziecku i ta kandydatka na sekretarkę, która „po- trafi być wdzięczną“.

Synod prawosławny i rozwody

Wystąpienie przeciw kompetencji N. T. A.

Do Najwyższego Trybunału Admini- stracyjnego wpłynęło pismo synodu ko- ściola prawosławnego w Polsce w głosnej sprawie skarg na tle udzielania rozwodów przez konsystorz wyznania prawo- sławnego. Synod w piśmie tem twierdzi, iż Najwyższy Trybunał Administracyj- ny nie może rozpoznawać tego ro-

działu procesów i powołuje się na przepi- sy o ustroju kościoła prawosławnego, da- tujące się jeszcze z czasów zaborczych. Zasadniczy spór o kompetencję trybunału przy unieważnianiu decyzji rozwodowych konsystorz prawosławnych, rozstrzygnię- ty będzie w czasie rozpatrywania skargi wniesionej przez niejaką Bobkową. (i)

Jabłka, nadziewane monetami

Niezwykła przesyłka żywnościowa

Mieszkaniec Częstochowy Jan Kazi- mierz Piotrowski był niezmiernie zdi- wiony, kiedy otrzymał przesyłkę ży- wnościową, nadesłaną pod jego adresem z Łodzi. Była to niewielka skrzynka z jabłkami. Po jej otwarciu, znalazł we- wnętrzu osiem dużych jabłek.

Ponieważ wartość przesyłki była nie- wielka, adres zaś nie budził żadnych wątpliwości, odbiorca postanowił nie d- ciekać bliżej, komu zawdzięcza jej nade- słań i przystąpił do konsumpcji zawar- tości.

Wyjął jedno jabłko, rozkroił je i wów- czas ku nowemu swemu zdumieniu zna- lazł wewnątrz nowiutką monetę 10-zło- tową. Zdumienie to zamieniło się w przerażenie, gdy zorientował się, że mo- neta jest fałszywa. Po sprawdzeniu, oka- zało się, że wszystkie jabłka nadziewane

są fałszywymi monetami. Chcąc uniknąć jakichkolwiek zarzutów p. Piotrowski niezwłocznie udał się do komisariatu i złożył policji otrzymaną skrzynkę wraz z zawartością.

Zaczęto sprawę badać i wówczas oka- zało się, że na tej samej ulicy mieszkał Jan Piotrowski, który niejednokrotnie o- trzymywał przesyłki żywnościowe z Ło- dzi oraz, że wysyłała je Małgorzata Wal- czak, należąca do rodziny, notowanej już w policji w związku z podobnymi spra- wami.

Jana Piotrowskiego Nr. 2 aresztowa- no i postawiono przed Sądem Okręgo- wym, który skazał go na 5 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Małgorzata Walczak nie była sądzona, gdyż przed rozprawą zmarła.

W Warszawie najdrożej

Ceny w miastach polskich

Zestawienie głównego urzędu statys- tycznego na 1 czerwca wykazuje, że chleb pyłkowy kosztował w Warszawie 30 gr., w Łodzi 27, w Lublinie 28, w Po- znaniu 23, w Krakowie 30 i we Lwowie 30, Mąka pszenna 45 gr. w Warszawie, w Łodzi 38 gr., w Lublinie 36 gr., w Po- znaniu i Krakowie 40, we Lwowie 37 gr. Mleko w Warszawie 25 gr., w Łodzi. Poz- naniu i Lwowie — 20 gr., w Lublinie 15,

w Krakowie 18 gr. Jaja w Warszawie, Łodzi i Poznaniu 6 gr., w Lublinie, Kra- kowie i Lwowie 5 gr. Mięso wołowe w Warszawie i Poznaniu zł. 1,40, w Łodzi 1,17, w Lublinie. zł. 1,10, w Krakowie 1,20 i we Lwowie 1 zł. Słonina w War- szawie 99 gr., w Łodzi zł. 1,04, w Lubli- nie zł. 1, w Poznaniu zł. 1,10, w Krako- wie zł. 1,30 i we Lwowie 1,20. (Om).

Pogłoski o bonach miejskich

Jak donosi jedna z agencji, w kołach samorządu terytorjalnego dyskutowany jest projekt wypuszczenia bonów miej- skich. Projektodawcy uważają, że defla- cyjna polityka skarbowa, stosowana od dłuższego czasu, zachwiała w pewnym stopniu równowagę finansową miasta. Po- zatem przez zmniejszenie udziału gmin w niektórych podatkach ograniczono

wpływy samorządu. Tymczasem istnieją fundusze, które w obecnej sytuacji nie mogą być w należyty sposób wyzyskane. Bony miałyby, jak utrzymują projekto- dawcy, stanowić skuteczne narzędzie ich uruchomienia. Bonami temi miasta płaci- łyby dostawcom i przedsiębiorcom za wykonane roboty.

Stronnictwo Narodowe w Warszawie

We środę dnia 19 czerwca r. b. o godz. 7,45 przy ul. Krakowskie-Przed- mieście 64 m. 7 (lokal Stronnictwa Narodowego) odbędzie się zebranie koła Staromiejskiego, na którym prze- mawiać będzie red. Waclaw Grabow- ski.

Egzaminy

w Radzie Adwokackiej

W Warszawskiej Radzie Adwokackiej rozpoczęły się egzaminy nowych kandy- datów na członków stołecznej palestry. Do egzaminów tych przystąpiło 40 osób

Jubileusz

najstarszego cechu

Najstarszym cechem rzemieślniczym na terenie Warszawy jest cech ślusarzy. Or- ganizacja ta, jak wynika ze starych do- kumentów historycznych powstała w roku 1535. W związku z przypadającym w r. b. 400-leciem istnienia cechu, zorganizowana będzie w dniu 29 czerwca okolicznościowa uroczystość w której udział wzięć mają przedstawiciele pokrewnych cechów rzemieślniczych z całego kraju. (i)

Sprzedaż Żyrardowa?

Jak donosi jedna z agencji, w kołach gospodarczych krąży pogłoski jakoby koncern Boussaca gotów był sprzedać pakiet większości akcji Żyrardowa. W ub. tygodniu bawił w Warszawie przed- stawiciel Boussaca, dyr. Georges Lenor- mand, który miał przeprowadzić na ten temat szereg rozmów. Sprawa sprzedaży Żyrardowa ma być jeszcze przedmiotem rokowań na jesieni.

Bezpłatne koncerty

w parkach

Z dniem 29 b. m. rozpoczną się bez- płatne koncerty popularne. Koncerty te odbywać się będą w niedziele i święta na specjalnych estradach, ustawionych w parku Paderewskiego, na skwerze nad Wisłą, u wylotu ul. Oboźnej oraz na Woli. Poza tem odbywać się będą kon- certy na Ochocie na skwerze przed In- stytutem Radowym, na Czerniakowie i na Żoliborzu. Akcja ta ma na celu pro- pagandę zamilowania do muzyki wśród najszerszych kół ludności.

71 nowych domów

Urząd Inspekcjo - Budowlany za- twierdził w czasie od 2 — 29 maja 176 projektów budowlanych. Między inne- mi projekty obejmują 71 domów miesz- kalnych, z których 2 będą 5-piętrowe, 7 — 4 piętr., 6 — 3 i 2 jednopiętrowe. Poza tem wśród zatwierdzonych projek- tów domów mieszkalnych znajduje się 11 nadbudówek. Inne projekty dotyczą najrozmaitszego rodzaju budowli gos- podarczych i przeróbek sklepów, piwnic i t. p.

Z listów naszych Czytelników

Obecne koszty dowodów osobistych

Jeden z naszych Czytelników p. F. G. dzieli się z nami następującymi uwa- gami:

Z powodu wyjazdów wakacyjnych, dzienniki ogłosiły spis dokumentów, po- trzebnych do otrzymania dowodu osobi- stego. Wyliczono ich moc; świadectwo urodzenia, ewentualnie ślubu (dla męża- tek), dokument, stwierdzający stosunek do powszechnego obowiązku wojskowe- go (dla mężczyzn od 18 do 50 lat, of- cerowie do lat 60), poprzednio posiadany dowód osobisty, oraz 2 fotografie; koszt samego dowodu osobistego ma wynosić 60 gr. Miasto Poznań pobiera za po- świadczenie obywatelstwa 2 złote.

Lecz na tem koszt faktycznie się nie kończą, gdyż otrzymanie świadectw u- rodzenia i ślubu w b. Kongresówce i na wschodnich kresach, gdzie urzędnikami cywilnymi są dziś proboszczowie, kosztuje po kilka złotych, łącznie z korespon- dencją pocztową od egzemplarza. Foto- grafie też kosztują 1 do 2 złotych, tak, że otrzymanie dowodu osobistego jest dziś dostępne dla obywateli, względnie finan- sowo nieźle sytuowanych; dla ogromnej większości koszt ta przekraczają ich możność finansową. Przed kilkoma laty dowód osobisty, bez poświadczenia oby- watelstwa polskiego, można było otrzy- mać w każdej gminie na podstawie za- meldowania się i przedstawienia starych dokumentów paszportowych państw za- borczych. Przy otrzymaniu dowodu osobi- stego z poświadczeniem obywatelstwa polskiego (dokument potrzebny tylko do wyjazdu do W. M. Gdańska), wymagane było zaświadczenie zarządu tej gminy, w której było się zapisanym, jako stały mieszkaniec przed rokiem 1914. Te do-

kumenty otrzymywano z gminy bez- płatnie, czy też za niewielką opłatą, nie przekraczającą pół złotego.

Pisząc te słowa otrzymał także do- wód osobisty w roku 1932; a w roku 1934 na podstawie identycznego zaś- wiadczenia zarządu gminy już nie wy- dawano dowodu osobistego mej żonie i za- żądano wymienionych wyżej dokumen- tów. Przytem zakomunikowano mi w gminie, gdzie obecnie zamieszkuję, że stare dowody osobiste, wydane nie we- dług obecnie obowiązujących przepisów będą unieważnione (!!!). Byłby to za- pewne pierwszy wypadek, kiedy pań- stwo nie uznałoby własnych dokumen- tów. Na dobre kilkanaście lat przed woj- ną rząd rosyjski pozwolił wydawać za- rządowi gmin bezterminowe wewnętrzne paszporty, które kosztowały, zdaje się, 30 kop. stałym mieszkańcom gmin. Paszporty te otrzymywało się zaraz bez najmniejszej trudności i zwłoki.

Procedura przy otrzymywaniu dziś do- wodów osobistych jest tak samo uciążli- wa, jak cały system ewidencji ludności, wprowadzony przed kilkoma laty w Polsce.

Podczas obrad nad tym systemem mel- dunkowym w Sejmie referent Min. Spr. Wewn. twierdził, że jest on oparty na systemie stosowanym w Belgji, kiedy zaś posłowie przedstawił mi przepisy mel- dunkowe obecnie obowiązujące w gmi- nach belgijskich, zupełnie inne, to tenże referent oświadczył, że jego system jest wzorowany na systemie meldunkowym w Belgji z 1815 r. Zapomniano tylko że Belgja istnieje dopiero od roku 1830.

Kronika wileńska.

Nabożeństwo i procesja w dniu Bożego Ciała

Początek Mszy św. w Ostrej Bramie o godz. 10.

Procesja odbędzie się ulicami: Ostsobramską, Wielką, Zamkową, obok Bazyliki, Mickiewicza i wreszcie Orzeszkowej do kościoła św. Jerzego. Pierwsza ewangelia zostanie odśpiewana przy kościele św. Kazimierza, druga — przy kościele św. Jana, trzecia — przy Bazylice i ostatnia ewangelia oraz zakończenie nabożeństwa odbędzie się w bramie kościoła św. Jerzego.

Porządek pieśni w czasie procesji następujący: przy wyruszeniu — „Twoja cześć chwala”, od kościoła św. Kazimierza — „U drzwi Twoich”, od kościoła św. Jana — „Święty

Boże”, od Bazyliki — psalm „Bóg nasz ucieczką i mocą”.

Formowanie się procesji rozpocznie się o godz. 9 m. 45.

Procesje kościelne ustawiają się od ul. Heimańskiej do Poczty, Młodzież Akademicka, Stowarzyszenia ideowe, filantropijne i religijne — przy kościele św. Jana, Związki zawodowe, Stowarzyszenia zawodowe i sportowe — przy ul. Królewskiej.

Uprasza się mieszkańców i właścicieli domów, położonych przy ulicach, przez które przebiega procesja, o przyozdobienie w miarę możliwości okien, fasad domów i balkonów.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmieniającym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie w dzielnicach północnych i większymi rozpadkami w pozostałych częściach kraju.

Ciepło. Umiarkowane i chwilami porywiste wiatry z zachodu i północ-zachodu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nabożeństwo żałobne.** Sekcja samarytańska Kat. Zw. Polek zawiadamia, że w poniedziałek, 24 bm. w kościele Wszystkich Świętych odbędzie się o godz. 9-ej nabożeństwo żałobne za zmarłych bezdomnych, których zwłoki pochowane zostaną w sobotę, 22 bm. o godz. 8-ej na cmentarzu Nowa Rossa przez pro-sektorium U. S. B.

— **Procesja Bożego Ciała na Sol-tanizkach.** Dnia 22 czerwca r. b. w sobotę, zwyczajem lat ubiegłych, po niesporach, które się rozpoczęły o godzinie 7, wyruszy z kościoła Niepokalanego P. N. M. P. w Wilnie uroczysta procesja „Bożego Ciała”. Procesja przejdzie ulicami Sol-tanizek i Zwierzynca, gdzie przy specjalnie na ten cel urządzonych ołtarzach będą odprawiane Ewan-gelje. Podczas procesji będzie przy-grywała orkiestra.

URZĘDOWE.

— **Inspekcja p. Wojewody.** Pan wojewoda wileński Władysław Jaszczołt udaje się w piątek, dnia 21 czerwca na kilkudniową inspekcję

powiatu brasławskiego, dziśńieńskiego i postawskiego. Jednocześnie z p. wojewodą w podróż inspekcyjną udaje się dyr. Izby Skarbowej p. Woyna.

SPRAWY MIEJSKIE

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Zarząd miejski wyznaczył najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej na dzień 4 lipca. Opracowaniem porządku dziennego zajmie się Prezydium Magistratu na jednym z najbliższych swych posiedzeń. (x)

Z MIASTA.

— **Z konsulatu łotewskiego.** Dnia 24 czerwca konsulatu będzie niez-czynny z powodu święta łotewskiego.

— **Wybory prezesa i wiceprezesa gminy żydowskiej.** Wczoraj wieczorem na pierwszym posiedzeniu nowomianowanego zarządu Wyznaniowej Gminy Żydowskiej odbyły się wybory nowych władz. Na prezesa gminy wybrany został p. Borys Parnes, na wiceprezesa p. Dawid Kapłan-Kapłański. Posiedzenie zajął p. starosta grodzki Wielowiejski.

Nowy zarząd powziął uchwałę zwrócenia się do władz z prośbą o przyspieszenie terminu nowych wyborów. (x)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Zarząd Związku Cechów** z wy-ważką udziału w procesji Bożego Ciała. Wymarsz z kościoła Bernar-dyńskiego o godz. 9 rano.

— **I Wydz. Tow. Przyjaciół Nauk.** Dnia 21 b. m., w piątek, o godz. 18-ej odbędzie się posiedzenie naukowe w lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11) z referatem doc. d-ra Jana Safarewicza p. t. „Prawo skraca-nia jambów w języku łacińskim”. Goście mile widziani.

— **Z Wileńskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.** Wobec rozpoczęcia letnich ferij, Sekretariat To-warzystwa, mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4—2 w podwórzu, zwyczajem lat ubiegłych, czynny będzie od dnia 20 czerwca do dnia 15 sierpnia 1935 r. w poniedziałki, śro-dy i piątki od godziny 6 do 7 wie-czorem, oprócz dni świątecznych.

— **Z Sokola.** Dla wzięcia udziału w procesji Bożego Ciała, hufiec reprezentacyjny zbierze się dn. 20 bm. o godz. 9.30 rano w lokalu gniazda. Zbiórka jadących na zlot sokoli do Krakowa odbędzie się w nie-dzielę, 23 bm. o godz. 18 w gnieździe. Wyjazd nastąpi 26 czerwca o godz. 8 min. 22 rano.

POCZTA I TELEGRAF.

— **Nowe agencje pocztowe.** Dy-rekcja Okręgu Poczty i Telegrafów zawiadamia, że z dniem 15 lipca 1935 r. uruchamia się pośrednictwo pocztowe o rozszerzonym zakresie działania Porudomino, pow. wilo-trocki, woj. wileńskie. Jako urząd nadzorczy wyznacza się p. t. Czarny Bór.

Z dniem 25 czerwca r. b. urucha-mia się pośrednictwo pocztowo-telegraficzne o rozszerzonym zakre-sie działania Jagiellonów, pow. wileńsko-trockiego. Jako urząd nad-zorczy wyznacza się urząd pocztowy Wilno I.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Wyniki międzynarodowej kon-ferencji kolejowej.** Wczoraj późno w nocy zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji kolejowej, obradującej w Wilnie nad sprawą usprawnienia komunikacji pasażerskiej między Europą Środkową (Au-strja i Czechosłowacja) a Dalekim Wschodem. W konferencji, jak już donosiliśmy, wzięli udział delegaci kolejnictwa austriackiego, czecho-słowackiego oraz polskiego. Ponadto Sowiety przysłały na konferencję niezbędne materiały informacyjne.

Na konferencji powzięto szereg uchwał, mających na celu udogo-dnienie pasażerom przebywanie ol-brzymiej trasy w podróży z Wiednia i Pragi na Daleki Wschód.

Delegaci zagranicznego kolejnictwa w dniu wczorajszym opuścili Wilno. (x)

SPRAWY PODATKOWE.

— **Praca Komisji odwoławczej.** Z dniem 1 lipca nastąpi przerwa w pracach odwoławczej Komisji przy Wileńskiej Izbie Skarbowej. Jakk się dowiadujemy, Komisja do chwili obecnej rozpatrzyła około 3000 odwołań, załatwiających znaczną część po-mysli złożonych rekursów.

Przerwa w pracach Komisji wy-wołana została urlopami członków Komisji. (x)

— **Amnestja podatkowa nie zna-laża amatorów.** Przed kilku dniami upłynął termin amnestji podatkowej dla wszystkich tych płatników, któ-rzy dobrowolnie przynajmniej się do popełnienia przestępstw podatkowych jak naprz. sfałszowania ksiąg handlowych, wprowadzenia władz skarbowych w błąd przez podanie mylnych informacji i t. p.

Charakterystyczne jest, że na te-renie całego wileńskiego okręgu nikt z płatników nie skorzystał z amnestji i nie przynajmniej się do po-pełnionych przestępstw. (x)

SPRAWY WOJSKOWE

— **Kto staje przed Komisją Po-borową?** Z dniem 21 b. m. Komisja Ponorowa likwiduje ostatecznie swe tegoroczne czynności. W dniu tym do stawienia się przed Komisją Po-borową wyznaczani zostali wszyscy poborowi rocznika 1914-go i star-szych, którzy z jakichkolwiek powo-dów nie uregulowali swego stosunku do wojskowości.

Przypominamy, że Komisja urzę-

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. „Teorja Einsteina” — komedia A. Cwojdzinskiego, w wykonaniu pierwszorzędných sił zespołu Reduty. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. „Teorja Ein-steina”.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 4 popoł. ko-media G. Zapolskiej „Moralność pani Dul-skiej”. Ceny propagandowe.

Wczorajem o godz. 8 m. 30 — „Roz-wód” — komedia Zdzisława Marynowskie-go. Ceny zniżone.

— **Uwaga!** — Premiera komedji „Hurra, jest chłopczyk” — przełożona jest na 24.VI — poniedziałek.

— **Park im. Gen. Żeligowskiego.** Dziś o godz. 8 m. 45 wiecz. po raz drugi „Hal-ka” — na wolnym powietrzu, w insceni-żacji prof. A. Ludwiga.

Jutro, w piątek, dn. 21. VI. w Muszli Koncertowej wystąpi Janina Kulczycka ze swym wielce urozmaiconym programem. Ceny miejsc: od 70 gr. do 1 zł., wejściowe 40 gr., wejściowe akademickie — 25 gr.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia.”** Dziś o godz. 8.30 wiecz. op. J. Straussa „Baron Cygański”. Ceny propagandowe od 25 gr.

Ze względu na uroczystość Bożego Ciała — dzisiejsze przedstawienie popołudnio-we nie odbędzie się.

Jutro ukaże się opera „Baron Cygański”. Ceny propagandowe.

— **Teatr „Kewia.”** Dziś o godz. 4, 6.30 i 9.15 wiecz. trzy przedstawienia rewjowe, każde w 18-tu obrazach p. t. „Frontem do Morza”. Ceny miejsc nie podwyższone.

Z za kotar studio.

W Teatrze Wyobraźni.

Dnia 20 czerwca o godz. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje z Warszawy oryginalne słuchowisko poetyckie pióra Witolda Hulewicz — „Pogrzeb Kiejstuta”. Jest to ujęty w formę dramatyczną ceremonial spalenia zwłok zmarłego w Krewie władcy pogańskiej Litwy — Kiejstuta i konfliktu Witolda z Jagiellą. Uroczystości pogrzebowe są ściśle odwzorowane według wierzeń i legend starożytnych. Również i muzyka Tadeusza Szelińskiego, szczególnie do tego słuchowiska napisana, opiera się na auten-tycznym folklorze. W wielkiej tej audycji poetycko-muzycznej odgrywa ważną rolę, prócz wybitnych artystów dramatycznych, orkiestra dęta perkusja i chór.

Poranek muzyczny ze studja. Poranek muzyczny czwartkowy, dn. 20. VI. o godz. 12.15 przyniesie, obok szeregu utworów symfonicznych, które wykona orkiestra symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, występ solowy śpiewaczki ope-owej Franciszki Platówny, transmitowany przez rozgłośnień warszawską z Krakowa. Recital fortepianowy Marjana Dąbrowskiego

duże w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2 i że wszystkich objętych spisem pod rygorem surowych kar obowiązuje punktualne stawianictwo, t. j. na godz. 8-a rano. (x)

WYPADKI.

— **Zamach samobójczy.** Z Bielników przywiózł niejaką Władysław Pietraszkiewicz, urzędnik kolejowy, swoją żonę Annę, która popełniła zamach samobójczy, wypijając więk-szą ilość esencji octowej. Nieszczę-sliwą ułożono w szpitalu św. Jakóba. Powód tragedji nie został ustalony. (k)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kupiec strzelał do kupca.** Wczoraj w dzień do sklepu Kazasskiego przy ulicy Niemieckiej 35 przyszedł kupiec Genkin w towa-rzystwie komornika sądowego i przystąpił do zajęcia towarów Ka-zasskiego za niezapłacony dług.

Pomiędzy Kazasskim a Genkinem wynikła sprzeczka, w czasie której Genkin wy dobył rewolwer i strzelił. W ostatniej chwili pracownica Ka-zasskiego potrąciła go w rękę, skutkiem czego kula trafiła do su-litu. Genkin został aresztowany. Dalsze dochodzenie w toku.

— **Aresztowanie aktora cyrko-wego.** Wczoraj aresztowany został poszukiwany przez sąd grodzki w Białowieży był aktor cyrkowy J. Nerdman. Zostanie on przesłany do dyspozycji władz sądowych w Bia-łowieży.

Pianista Marjan Dąbrowski wystąpi przed mikrofonem rozgłośnie warszawskiej dn. 20. VI. o godz. 16.15 z programem, obejmującym utwory Bacha, Rameau, Schumann, Paderewskiego i Griega.

Koncert symfoniczny.

Dnia 20. VI. o godz. 20.00 nadaje War-szawa koncert symfoniczny w wyk. orkie-stry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, który przyniesie pierwszy poemat symfo-niczny Karłowicza „Powracające fale” oraz angielskiego kompozytora Elgara „Polonia”, zawierającą fragmenty popularnych pol-skich pieśni patriotycznych.

„Trzecia Litania Ostrobramska” — muzyka Moniuszki.

Wśród czterech Litani, które Mo-niuszko skomponował na wzór majowych i październikowych litani, odmiannych i śpiewanych podczas nabożeństwa w Ostrej Bramie — posiada Litanja Trzecia charak-ter szczególnie dramatyczny, o silnem na-pieciu zarówno w akompanjamentie orkie-strowym jak i w wokalnych partjach solowych oraz zespołowych. Utwór ten usły-sza radjostuchaczce dn. 20. VI. o godz. 21.00, w wykonaniu I-go Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewaczego oraz orkiestry pod dyr. Tadeusza Czudowskiego.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 21 czerwca.
6.30: Pieśń. 6.35: Pobudka do gimna-styki. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poran-ny. 7.30: Pogadanka sportowo-turystyczna. 7.35: Muzyka. 8.25: Giełda rolnicza. 8.30 — 11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południowy. 12.15: Koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: D. c. koncertu. 13.30—13.33: Z rynku pra-cy. 15.15: Audycja dla dzieci. 15.25: Zycie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Płyty. 16.00: Odczyt z cyklu „Higiena w le-cie”. 16.15: Koncert. 16.35: Pogadanka dla chorych. 16.50: Odcinek prozy. 17.00: X-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kame-ralnej”. 17.30: Koncert. 18.00: Reportaż „Letnisko podmiejskie”. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: W świetle rampy — nowości teatralne. 18.45: Płyty. 19.15: Koncert re-klamowy. 19.30: Utwory na wiolonczelę. 19.50: Szkic literacki. 20.00: Audycja po-etycka: „Nowe wiersze poetów wileńskich”. 20.10: Z twórczości Lucjana Marcewskiego. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert symf. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Leoncavallo — Pajace (płyty). 23.00: Kom. met. Do godz. 23.30: — D. c. Leon-cavallo — Pajace (płyty).

ZABÓJSTWO NA WESELU.

WILEJKA. Dnia 18 b. m. w czasie bójki na weselu we wsi Łyciewicz, gm. wis-niewskiej, został zabity uderzeniem noża w plecy Teodor Norko, lat 21. Sprawcy nie ujawniono.

Pokąsani przez wilka

Wczoraj przywiezieni zostali do pogotowia ratunkowego z maj. Gu-delki (pod Wilnem) dwaj osobnicy, okropnie pogryzieni przez wilka. Są to: gajowy lasów pana Wróblewskiego — Franciszek Kłoczko i for-nal z maj. Gudelki — Wacław Marcinkiewicz.

Niezwykły ten wypadek przed-stawia się następująco: Pracujący w ogrodzie Marcinkiewicz zauważył skradającego się do leśniczówki ogromnego wilka i natychmiast za-wadomił o tem gajowego Kłoczka. Póki gajowy potwał strzelbę, nabił ją kaczym srótem, wilk uciekł do lasu. Tymczasem Marcinkiewicz, chcąc przeciąć zwierzęciu drogę, pobiegł naprzelaż, by skierować wilka na strzał gajowego. Tak się też stało, tylko że strzał kaczym srótem zleka zranił dziką bestję, która niespo-dziewanie rzuciła się na Marcinkie-wicza. Poturbowany Marcinkiewicz doznał ciężkiego obrażenia lewego

ramienia i lewej nogi, z której wilk formalnie wyszarpał kłami kawał mięsa. Na krzyk nadbiegającego gajowego wilk porzucił ofiarę i zcmychnął do lasu. Lekkomyślny gajowy, mając strzelbę znowu nafa-dowaną kaczym srótem, rzucił się wślaz za nim. Po chwili padł strzał, z gąszczu zaś daly się słyszeć prze-razliwe krzyki gajowego. Po raz drugi trafiony drobnym srótem wilk rzucił się na gajowego. W rezultacie — strzaskana kość lewego ra-mienia, pocięte usta i poszarpany bok nieszczęśliwego myśliwego.

Po udzieleniu poszkodowanym pierwszej pomocy, Marcinkiewicz pojechał do domu, gajowy Kłoczko zaś został odwieziony do szpitala św. Jakóba.

Zachodzi obawa, że wilk był wściekły, gdyż wypadki napadu wilka na ludzi w miesiącach letnich prawie że nie są znane. (k)

PAN PREMERA. Dziś wspaniały podwójny program.
1) Pierwszy egzotyczny film wykonany całkowicie w KOLORACH NATURALNYCH p. t.

„LEGONG”
2) **„Otchłań życia”**
FREDRIC MARCH, MIRIAM HOPKINS i GEORGES RAFT, w rol. gl. Ceny zniżone.

HELIOS

Po raz pierwszy w Wilnie.
Niebywała uczta dla wszystkich.

2 GODZINY BEZTROSKI I WESOŁOŚCI

Radosna godzina Mickey Mouse

w towarzystwie wszystkich gwiazd genialnego Walta Disneya.
Najwspanialsze groteski KOLOROWE oraz przeżabawne kreskówki.
Nadprogram: Aktualja. Dla dzieci 25 gr. Pocz. o godz. 4 ej.

CASINO

Ceny zniżone! na wszystkie seanse:
Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

Najpotężniejszy, fascynujący film erotyczno-sensacyjny

OSTATNI SYGNAŁ (Djabli przestworzy — Aniołowie ziemi)

W rol. gl. nieustraszony Barthelmess i Ellers. Wstrząsająca katastrofa na oceanie! Niewidziane zapierające dech w piersiach akrobacje! Kolosalne sceny zbiorowe! Nad program: Najnowsze aktualja. Początek seansu o 4-ej.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. XXVI p. t.:

FRONTEM DO MORZA

Wielki uroczysty program rewjowy w 12 częściach i 18 obrazach. Z udziałem J. SCI WIARSKIEGO, i BORIANI i W. MORAWSKIEJ. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 se-anse: o godz. 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse o g. 4, 6.30 i 9-ej. W soboty kasa czynna do 10-ej.

ILUSTROWANY KURS MASAŻU TWARZY

w 12 lekcjach
i pielęgnowaniu urody niezbędne dla każdej damy

ZA 20 GROSZY

do nabycia w Polskim Składzie Aptecznym

Władysław Trubiły
Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej

SLUCHACZ

kursu IV-go Konser-watorium Muzyczne-go w Wilnie udziela lekcji gry na skrzyp-cach za nieduże wy-nagrodzenie, może i na wyjazd. Adres: Wilno, ul. Szkapler-na 50 — 4 Lnczko Michał. 248—2

LETNISKO

we dworze z utrzy-maniem. Wiad: Por-towa 19, m. 11, od 1—5 pp.

2 SZOPY,

odpowiednie na ga-raz, stajnię lub skła-dy. Mostowa 1, do-wiedzieć się u do-zorcy.

POTRZEBNE MIESZKANIE

3 pok. z kuchnią, wana, elektr. Oferty do Admia. „Dzien. Wil.” dla „B. U.” 242—2

POTRZEBNY LOKAL

7-pokojowy w śródmieściu. Oferty: Zarząd Polskiego Czer-wonego Krzyża, Ta-tarska 5, telefon 1-42.

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

Mieszkania

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyn-cu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Mieszkania

4 pok. z wszelkimi wygodami przy ul. J. Jasińskiego Nr. 6, o-ras 5 pok. z wszelkimi wygodami przy z. Bernardyńskim 10. 250—0

</